

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w tygodniu do domu
dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po i kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na maj i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, praw-
no-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny,
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mes.	kwart.	roc.	mes.	kwart.	roc.
We Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2'60	7'80	31'20	3'60	10'80	43'20
z 1-razową wysyłką poczt.	2'20	6'60	26'40	3'20	9'60	38'40
z 2-razową „ „	2'70	8—	32—	3'70	11—	44—

Jedyny sposób.

Przebieg wczorajszego zgromadzenia wyborcze-
go w Kasynie miejskim świadczy niewątpliwie o
niskim poziomie naszych obyczajów politycznych. Ale
nie można załatwiać się z tego rodzaju objawami
wyrzekaniem na zabicie wyborców, na szkodliwą
i warcholską agitację stronnictw radykalnych. Skar-
gi, chociażby zupełnie uzasadnione i słuszne, nie
pomogą. Płonąca jest również nadzieja, że nadużycia
agitatorów wywołają w masie wyborców reakcję.
Znaczna część uprawnionych do głosowania obywa-
teli, która dotychczas w wyborach nie brała zazwy-
czaj udziału, teraz dopiero zaczyna się poruszać
wskutek agitacji, która do tych sfer dotarła. Niski
poziom umysłowy i obyczajowy tych warstw nie po-
zwala spodziewać się rychłego ich otrzeźwienia.

To jest fakt — smutny, groźny, ale niewątpli-
wy, z którym należy się liczyć, któremu należy
przeciwdziałać. Nie można podnieść w ciągu kilku
miesięcy lub kilku lat poziomu kultury politycznej
i obyczajowej. Trzeba zaś pamiętać, że z ogólnej
liczby obywateli, uprawnionych do głosowania, w naj-
lepszym wypadku zaledwie połowa brała udział

Na str. 11 i 12, Tygodnik prawno-ad-
ministracyjny: „Wybory gminne wobec
ustawy“, „Stosunki prawne przemysłu naf-
towego“, „O nowej taryfie sądowo-lekar-
skiej“, „Ustawa o przynależności“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

84

(Ciąg dalszy)

Strzały polskiej piechoty stawały się coraz bliż-
sze, coraz celniejsze, coraz śmiertelniejsze... aż nagle
umilkły armaty austriackie, ucichły działa Sołtyka...
w powietrzu rozległ się piorunujący głos Godebskiego.
— Stój! Baczność!... Do ataku broń!.. Po-
dwójny krok!.. Marsz!..

Batalion ósmego pułku porwał się z miejsca,
pochylił rozpalone bagnety i runął na wołochów.

Teraz już dwa ciała, dwa kadłuby zwały się
ze sobą i zaczęły się mocować. Starcie było tak
gwałtowne, tak rozpaczliwe, tak zaciekle, że w jednej
chwili walosząy stracili linię, wszczępili się i zaci-
snąwszy się gromadami niby dwie rozozapirzone ku
sobie szczołki, szamotali się, pluźąc krwią a łomocząc
padającymi ciałami.

Daremnie nadociągające z boków bataliony Wu-
kaszowicza szukały miejsca, gdzieby wesprzeć pułk von

w wyborach. Druga zaś połowa składa się z żywio-
łów, które agitacja zaczyna dopiero mobilizować.
Gdy ta bierna masa pod wpływem agitacji ludow-
ców lub socjalistów weźmie czynny udział w życiu
publicznym, w akcyi wyborczej, wszystkie dotych-
czas praktykowane środki i sposoby zwalczania kan-
dydatur okazażą się bezskutecznymi.

Trzeba więc z tym faktem liczyć się poważnie,
trzeba agitacji przeciwstawić agitację, organiza-
cyi — organizację.

O demokracji galicyjskiej słusznie powiedział
jeden z wybitnych jej przedstawicieli, że jest ona
„sztabem bez wojska“. Taki sztab odosobniony
w dzisiejszych warunkach, kiedy masy biorą już
udział w życiu politycznym kraju, długo istnieć nie
może. Jeżeli demokracja nie zorganizuje sobie wojska,
nie dziś jeszcze, to jutro straci miasta, w któ-
rych wydrą jej mandaty stronnictwa ruchliwsze.

Nie jesteśmy zwolennikami taktyki politycznej,
która się agitacją przeważnie lub nawet wyłącznie
posługuje. Ale skoro inne stronnictwa w działalno-
ści swej głównie metody agitacyjnej używają, trzeba
zejść na ich grunt i na nim walkę toczyć.

Świeży przykład nacjonalistów w Paryżu i da-
wniejszy antysemitów w Wiedniu, świadczą, że współ-
zawodnictwo ze stronnictwami radykalnymi, mającymi
wielką popularność w masach, jest zupełnie możli-
wym, pod jednym wszakże warunkiem — rozwinię-
cia energicznie prowadzonej, gorliwej agitacji pod
hasłami, dla szerokiej warstw zrozumiałymi i żywo
je obchodzącymi.

Takie hasła znalazł w swym programie
demokracja, która chce być nazywać się ale i
być istotnie narodową.

Nie dosyć było... Trzeba iść z ni-
mi do mas, trzeba dla nich i za nimi agitować.
Ale przede wszystkim trzeba powiedzieć sobie, że
agitacja wszelka, jak to z jej istoty wynika, musi
stosować się do wymagań i poziomu kulturalnego
warstw społecznych, na które ma oddziaływać i do tak-
tyki przeciwników. Trzeba narażać się na nieuniknio-
ne przykrości, trzeba być bezwzględny, szorstkim,
czasem nawet brutalnym. Taki wytworny krytyk,
magister elegantiarum nie tylko literatury ale i salo-
nów paryskich, Lemaitre, w ostatniej kampanii wy-
borczej we Francji oddał się całej agitacji polity-
cznej, zwoływał zebrania ludowe, przemawiał na
nich, organizował wyborców do walki.

Nasi politycy zarówno w parlamencie, jak wo-
góle w życiu publicznym są bodaj najprzystwoitsi i
najlepiej wychowani. Piękny to niewątpliwie przy-
miot, ale mało cenny dziś, gdy w życiu polity-

cznym rozstrzyga bezwzględność lub zuchwała bru-
talność.

W taktyce politycznej nie ma niewzruszonych
zasad. Musi stosować się do warunków, do ludzi,
zapomocą których i na których działa, do ich umy-
sowości i kultury obyczajowej. Dla tej kampanii
wyborczej, którą głosowanie w d. 12 maja rozstrzy-
gnie, powyższe uwagi są już spóźnione. Są one wła-
ściwie wskazaniem na przyszłość, chociaż i dziś
jeszcze należałoby skorzystać z tych przynajmniej,
które zastosowane być mogą.

Mianowicie komitet, popierający wybór prof.
Głabińskiego, powinien rozwinąć energiczniejszą za-
tą kandydaturą agitację nie tylko wśród intelligen-
cyi, ale i w szerokiej kołach wyborców, zaznaczyć
dosadnie właściwy charakter kandydatury i jej zna-
czenie. Dotychczas bowiem wiemy tylko, że rozum
polityczny tę kandydaturę zaleca, a poruszyłyby
należało inne jeszcze względy, które za nią prze-
mawiają.

Obawy Madziarów.

Wiedeń, 4 maja.

(4). Protest madziarów przeciwko przybraniu
do orszaku arcyksięcia Franciszka Ferdynanda,
który się udaje do Londynu, przedstawiciela magna-
teryi czeskiej i przedstawiciela magnateryi polskiej,
posiada znaczenie doniosłe. A przytem ów protest
hałaśliwy, ów alarm, wszczęty przez prasę budape-
steńską, odnosi się raczej do przyszłości, niż do
teraźniejszości.

Madziarzy boją się tej przyszłości. Instynkto-
wnie i rozumowo zdają sobie sprawę, że nie tylko
ich plany dumne, lecz nawet położenie obecne wisi
z korzeniami w powietrzu. W ciągu lat trzydziestu
stworzyli sobie stanowisko świetne. Posługiwali się
przecież w owej pracy tylko przemocą, gwałcąc
prawa, które sami stworzyli i zaprzysięgli.

Koła najwyższe tolerowały niewykonywanie
przepisów, zapewniających opiekę i narodowe istnie-
nie ludom niemadziarskim. Dzięki tej tolerancji Ma-
dziarzy wycisnęli na krajach korony św. Stefana
piętno wyłącznie madziarskie, tem równocześnie wy-
tworzyli miliony zaprzysięgłych wrogów obecnego
porządku politycznego, wrogów, którzy z każdym
rokiem stają się niebezpieczniejszymi. Wprawdzie
owe ludy same przez się, nie zdołają podpiłować
i obalić hegemonii madziarskiej. Wszyscy ci prze-
cież Krowaci i Serbowie, Niemcy i Rumanowie, Slo-
wacy i Rusini mogą być bardzo cennymi sprzymie-

Poeltena — daremnie buzarzy chcieli pośpieszyć
z pomocą.

Daremnie. Dwa ciała toczące bój śmiertelny
sploty się ze sobą, wszystkimi mięskulami. Komenda
ginęła w zamęcie. Żołnierz wależył już nie na bagnety,
lecz na kolby i pięście.

Pan Tadeusz stał w drugiej linii batalionu
ósmego pułku około Świerzyńskiego, tuż za Godeb-
skim w plutonie, ochraniającym pułkownika. Kiedy
wołosi pierwszy przypuścili atak — a działa jęły wy-
bijać swe basowe akordy — Zabielskiego dreszcz
przeszedł i ściał mu krew w żyłach. Sierżant dostrzegł
alterację pana Tadeusza i sięgnął nieznacznie do
manierki.

— Napij się smyku a za kulami nie ślepiaj!..
Patrz przed się... widzisz, jak to ku nam się wał!..
Nie!.. Zobaczysz!.. Pierwsza linia da im radę... Ty
nie!.. Żeby cię łapa nie zaświerzbiała!..

Pan Tadeusz ujrzał niebawem tuż przed sobą,
o kilka kroków skotłowane ciała wołochów, patrzył
na żniwo śmierci, kostniał na widok pokancerowa-
nych kadłubów. Lecz gdy wołosi cofnęli się, gdy
nadszedł drugi atak — wszystkie pulsa zadygotały
w Zabielskim oczy rozetliły mu się skrami, karabin
drżał z lekka w ręku. Pan Tadeusz ledwie mógł na
miejscu dostać. Świerzyński upominał ciągle a stro-
fował.

— Cicho rekrucie, smyku!.. Idą — niech so-
bie!.. Broń do nogi!.. Komenda nie dla ciebie!
W ochronnym plutonie jesteś — ładunki masz nie
na salwy!.. Trzymaj je w garści... zdadzą się!.. Ro-
bota przyjdzie sama!.. Pułkownik dziś rwie!.. Wi-
dzisz, jak mu szczęki dygoczą!.. Twoja rzecz, żebyś
jego kapelusza z oka nie stracił!.. Bierz cię dyabli!..

Godebski właśnie był rozpoczął witać strzałami
wołochów.

Świerzyński obejrzał się po swoim plutonie
i zakończył.

— Gotuj się! Będzie robota!..

Naraz rozległa się komenda do ataku. Sierżant
plunął już w garść i karabin ścisnął — kiedy w tem
Godebski dostrzegł ruch swej eskorty i zawołał ostro:

— Pluton ochronny w miejscu! Do nogi broń!!!

Świerzyński zblił i zwiesił głowę ponuro —
gdy ją podniósł — batalion już się zwał z nieprzy-
jacielem. Pułkownik Małachowski wysuwał się ze swoim
batalionem na front.

Sierżant z ponurym błyskiem wzrok wyteżył
i poglądał, kędy wśród zbitej masy ludzi, ponad grze-
bieniem wzniesionych kolb i pięści widać było sre-
brne galony Godebskiego, kędy jego palasz zataczał
koła ponad kaszkietami żołnierzy.

Sokolnicki, który nie spodziewając się tak za-
żartego natarcia wołochów, niecierpliwie wyglądał
rozstrzygnięcia walki a tymczasem ordynansów stał
do Biegańskiego, aby ciągnącym w dali oddziałom
austriackim nowy zgotować opór — stanął tu przed
osamotnionym plutonem.

— A wy co tu robicie?

— Eskorta pułkownika Godebskiego!

— Tu? Kiedy pułkownik wasz w ogniu!

— Pułkownik kazał nam czekać... panie ge-
nerale!

— Do czarta! — mruknął Sokolnicki, pogląda-
jąc niespokojnie ku waloczącym — gotowi mu!..
Tfyl!.. Ani go widać!

— Na prawo, panie generale, jest!

— Prawda, prawda! W najbardziej wysunię-
tym klinie! Małachowski! Baczność!

(C. d. n.)

zręczkami Wiednia, gdyby ten zechciał położyć tamę przewodze żywołu madziarskiego. Powtórzenie roku 1848 stało się teraz dla madziarów niemożliwym. Utracili sympatyę Europy. Dzisiaj już wątpliwym jest, czyby który Polak przekradł się przez wawozy karpackie, by walczyć pod trójkolorowym sztandarem. Ani jeden Niemiec nie porzuciłby armii cesarskiej, aby przywdziać mundur honweda. Madziarzy nie dołaliby wyciągnąć szabli nawet do połowy, a już rozbrojony ich i zduszono.

Już dzisiaj, gdy w Izbie poselskiej zasiadło zaledwie kilku Słowaków, muszą madziarzy wysłuchiwać często gorzkich wyrzutów. A cóż dopiero za lawina skarg stoczyłaby się, gdyby porzucili politykę abstynencji Rumuni; gdyby Serbom i Słowakom — do czego zresztą musi przyjąć — powiodło się wywalczyć liczbę posłów, odpowiednią ich liczbie; gdyby Kroaci i Sasi zerwali z oportunistycznym, wówczas w parlamencie węgierskim nastąpiłby taki chaos i zerwałyby się takie burze, iż korona musiałaby je uwzględnić! Jak dla Austrii, tak i dla Węgier forma federacyjnej rządów; forma, pozwalająca żyć i rozwijać się każdej narodowości, jest jedynie możliwą i trwałą.

Co więcej, owa federacja powinna objąć wspólną obrębca całą monarchię austro-węgierską. Dzieło z 1867 r., tak zwana uгода jest dziełem sztucznym, kruchem, i niesprawiedliwym. Na oltarzu Niemców i Madziarów złożyła ona byt, krew, ból wszystkich innych narodowości. A tak suto obdarowani odwdzięczyli się koronie niewdzięcznością. Niemcy wiwatują na cześć Hohenzollernów; Madziarzy gwarzą głośno o utworzeniu Rzeczypospolitej.

Posel węgierski Wiktor Pichler oświadczył w sobotę, zabrawszy głos w Izbie na Sandor-utecz, że żywołu madziarski w przybraniu Polaka i Czecha do orszaku arcyksiążęcego widzi właśnie zwrot ku federalizmowi i obawia się, by z czasem, w chwili stosownej ów kierunek federalistyczny nie wziął góry w monarchii dualistycznej. Dualizmem jednak w Austro-Węgrzech zachwyca się czternaście milionów ludzi; za federalizmem stanie przeszło trzydzieści milionów. Tego stosunku liczb i ręki, która umiałaby z niego skorzystać np. z pomocą głosowania powszechnego, obawiają się teraz Madziarzy coraz silniej, coraz goręczkowiej.

Słodka wojna.

Wiedeń, 5 maja.

(4.) Trzecia kawiarnia w Praterze wiedeńskim słynie zimą i latem z dobrych koncertów. Rodziny urzędnicze i mieszczkańskie schodzą się setkami w godzinach popołudniowych, by przy kawie posłuchać muzyki i wymienić plotki stare na świeższe. Smętne, naprzemian skoczne tony muzyki mieszają się z nawoływaniem kelnerów, piskiem dzieci, uganiających się między stołami, głośnieci powitaniem pań, które nadchodzą lub opuszczają towarzystwo. Za parkanem w „Nobelallee“ stoją znowu setki gapiów, których nie stać na pieniądze. Wstęp wprawdzie bezpłatny, lecz trzeba kupić sobie podwieczorek, dać napiwek służbie. A tutaj muzyka przykuwa do miejsca...

Trzecia kawiarnia posiada ogromną salę koncertową, akustyczną. Na dole pomieści się do dwóch tysięcy osób; górą biegną łozę. Zimą muzyka koncertuje w tej sali olbrzymiej. Wieczorami bywają

tutaj bale, na których rej wiodą pokojówki i kucharki, kasta w Wiedniu potężna i obfitująca w grosz, oszczędzany różnymi sposobami. Często przecież i muzyka i taniec i gruchania miłosne ustępują rzeczy szpetnej, choć nęcącej każdego — Pani Polityce. Mama Pertlowa, która na stare lata poślubiła słynnego i popularnego w Wiedniu śpiewaka ludowego, Guschlbauera, mama Pertlowa wynajmuje salę porą południową na wiece. Sala wybornie nadaje się na ten cel, gdyż głos mowy wdziera się w każdy jej kąt; nie trzeba głosu natężyć; masy widzą i słyszą mowców dokładnie. Szczególniej umiłowali ową salę wszechniemcy. Swe wiece narodowe odbywali prawie stale w trzeciej kawiarni. Nawzajem i właścicielka chętnie widziała tych gości. Czy przez patriotyzm wszechniemiecki? Sama tłumaczy ową sympatyę bardziej prozaicznie. Dzieci Wotana, zwolennicy Schönerera, czciciele Bismarcka i przyjaciele hr. Bülowa pochłaniają olbrzymie ilości piwa. Im rozprawy żywsze, tem więcej beczek pilznera próżnych. Dla właścicielki bufetu zysk nematy, Heil Schönerer!

Na niedzielę zwołał do tej sali wiec narodowy wszechniemiecki Wolf. Chciał skupić naokoło siebie zwolenników z Czech północnych; poskarżyć się na Schönerera i jego sztab; na pośmiewisko wystawić dra Schalka, który reżyseruje kampanię przeciwko Wolfowi; wytlómaczyć zarzuty, stawiane przez przeciwników. Plan był wybornie obmyślany. Jeszcze raz potwierdzał, że Wolf, jako agitator ma sobie mało równych wśród Niemców. Chyba Luegera z lat młodszych możnaby mu u boku postawić.

Dzięki uprzejmości jednego z obywateli Währingu, gdzie skupia się przeważnie obóz wszechniemiecki, mający wśród drobnej biurokracji więcej zwolenników, niż się zazwyczaj przypuszcza, otrzymałem kartę, która mię upoważniła do zajęcia miejsca w łozy. Z góry mogłem doskonale przyjrzeć się zgromadzeniu. Sali nie wypełniło doszczętnie, jak na koncercie niedzielnym, lecz zeszło się tych mężów zaufania, delegatów i różnej kategorii wiecowników sporo. Łozę zajęte również. Chłopy przeważnie rosłe, brzuchate. Wyraz twarzy na ogół brutalny. Kierunek wszechniemiecki pociąga ku sobie natury awanturnicze, zuchwałe, niezadowolone z dnia dzisiejszego; natury, żadne walki i zmian. Wzrwała biła od dołu ku łozom wrz z dymem tytoniowym.

Palono bowiem namiętnie, przyczyniając skarbowi austriackiemu dochodu. Wśród wrzawy rozlegał się stuk kufłów piwa. Pragmatycznie rosło na równi z animuszem.

Wolf stał w pośrodku sali, otoczony kilku posłami, którzy dotrzymali mu wierności. Wysechł, poźółki. Dawniej brzydki, teraz stał się potwornym. Widziałem, dzięki dobrej fortunce, jak ręka, którą niósł papierosa do ust, trzęsła się mu, niby w gorączce. Miał słusność, przyznając się w sobotę wieczorem, że może i nie wytrzyma fizycznie walki, narzuconej mu przez Schönerera. Codziennie słyszeć nowe zarzuty, prawdziwe, przekręcone i skłamane; spotykać się z nieprzyjaźnią tam, gdzie się liczyło na pomoc; borykać się z trudnościami finansowymi; stać u brzegu ruiny materialnej, u której dna nie widać ratunku; grać poprostu o życie własne i rodziny — to istotnie położenie, które zdoła stoczyć organizm tak, jak go toczy rak.

Wolf wydawał rozkazy t. zw. dozorcóm (Ordner) z kokardami o barwach wielko-niemieckich. Mieli pilnować porządku, mieli zdusić opozycję, wyrzucając za drzwi burzycieli spokoju. Wiedzano, że Schöne-

rer i jego zwolennicy postanowili nie dopuścić do tego wiecu. Ci ostatni znają zdolności agitacyjne Wolfa. Gdyby mu dali czas się zorganizować, kto wie, czy nawet Schönerer otrzymałby mandat przy najbliższych wyborach...

Wiec się zaczyna. Zwykle formalności mijają bez wrażenia. Stuk kufli się wznaga. W tem Wolf, utykając, rozczochrany, ubrany, jakby nosił kradzione suknie, wchodzi na trybunę. Mówi słów kilka swym głosem tubalnym, nieprzyjemnym... Nagle, niedaleko mnie jakiś jegomość w łozy zrywa się, wyciąga prawicę i woła:

— Kartel cukrowy!

Na to hasło połowa zgromadzenia krzyczy, niby opętana: „Precz z sługą kartelu!“

Na Wolfa, który zamilkł, lecą kawałki cukru, niby grad. Odgarnia się ręką, zasłania oczy. Pociski biją go w głowę, twarz, piersi. Kilkudziesięciu procarzy wszechniemieckich wali w Wolfa, niby w tarczę. Inni wyją, wyrażają pięściami, miotają obelgi. Teraz dopiero widać, iż towarzystwo w sali nie jest jednolitem. W skębionym tłumie łatwo rozróżnić dwa stronnictwa.

Kelnerzy zrozpaczeni; piwa nikt nie pije, przeciwnie wielu gości chce wypróbować, co twardsze, szkło, czy też czaszka przeciwnika. Dozorcy zbyt słabi. Szoeneryanie naszli wiec taką siłą, że niepodobna myśleć o ich zbiorowym wyrzuceniu. Wolf sprawę przegrał... Usiłuje wykrzywić usta wąskie, sine, do szyderczego uśmiechu, lecz ręka, którą strąca z mównicy kawałki cukru, trzęsie się jeszcze bardziej, niż poprzednio.

Komisarz policyi rozwiązuje wiec, gdyż do rozlewu krwi niedaleko. W drzwiach ukazują się hełmy konstabłów. Schoenerer wygrał bitwę.

Z polskich pism ludowych.

Konstytucy 3 Maja pisma ludowe poświęciły oddzielne artykuły.

W *Głosie ziemi sandomierskiej* Józef z nad Sanu, streściwszy myśli prawodawcze Wielkiego Sejmu, tak ocenia jej znaczenie:

„Konstytucja 3 maja pozostanie na zawsze zaszczytnym pomnikiem historycznym, dającym wymowne świadectwo o żywotności ducha polskiego... Nie przeszła ona próby swej dobroci w rzeczywistości, ale przeszła ją w myśli narodu, który zerpał w konstytucji nadzieję i otuchę, który uważa ją dotąd za pierwsze słowo nowej odrodzonej Polski“.

Niedziela, by wykazać wielkość konstytucji 3 maja, podaje opinie o niej współczesnych cudzoziemców: papieża Piusa VI, pruskiego Fryderyka Wilhelma II, znakomitego Burke'a... Burke odzywał się o konstytucji z nieklamany entuzjazmem, Holendrzy wybili na cześć Polaków medal złoty, Francuzi nazwali naszych przodków wzorem narodów i zaszczytem XVIII w. „Widzimy z tego — kończy *Niedziela* — że mamy być z czego dumni; Polska pierwsza między narodami zdobyła się na prawa, które wywołały podziw. Nie przyniosło to piękne dzieło owoców, bo nie dopuścili wrogowie... Naród, który inne wyprzedził w przyznaniu praw wszystkim stanom, nie może zginać. Uległ tylko przemocy, ale żyje i nie zginie“.

Piękny list o 3 maja nadesłał *Przyjacielowi Ludu* p. Michalczyk z Ameryki: „Kiedy w Polsce całej — pisze on — rozwesela się oblicza i w dzięk-

Jak z bajki.

(Ciąg dalszy).

Stany hypnoidalne, w jakich się powyższy romans obraca, odznaczają się nadzwyczajną rozmaitością i przedstawiają wszelkie stopnie: od zupełnej (pozośnie) jawy, chwilowo przerywanej halucynacjami wzrokowymi i słuchowymi, po których żywe zostaje jednak wspomnienie, pozwalające na opisanie ich ze szczegółami, aż do pełnego sonambulizmu z amnezją, po przebudzeniu całkowitą, w czasie którego istotnie wspaniałe rozgrywają się sceny ekstazy i ucieleśniania.

Początki widzeń tych wschodnich odnieśby wypadają jeśli nie do dzieciństwa pny S., to do seansu z 1892, na którym Pekin służył za tło pewnej scenie. Następnie w roku 1894 panna S. po kilka razy podlegała halucynacjom wschodnim: widziała pewnego razu Teheran, to znowu omehtarz misyjny w Tokacie, to jeźdźca w płaszczu białym i turbanie, zwanego Abderramanem; to wreszcie pejzaż wschodni, wśród którego postępował korowód kilku kobiet biało odzianych, z zapalonemi w rękach lampami; kobiety te następnie przykłyły, a zaś z grona ich wysunęła się jedna o małych włosach i poruszeniem lampy zapaliła rozsypały poprzednio na płycie białej kamiennej proszek jakiś. Była to, jak się później pokazało, Simandini, w otoczeniu niewiast swoich, po raz pierwszy występująca tutaj.

Szejk arabski Piruks, zjawił się dopiero na scenach 1895 r., a o miesiąc później sam Siwrucha w sandałach, w bogatym złotym stroju i złotym, klejnotami sadzonym kasku, biorący udział w ceremonii podobnej do wyżej opisanej. W tym mniej więcej czasie nastąpiło również ucieleśnianie się księżnej Simandini w pannę S., która już odtąd występ-

puje jako taka i zaczyna mówić sanskrytem, choć bywa jeszcze, iż nie zupełnie ulegając amnezji, po przebudzeniu się odczuwa i stara się opisać ową *sui generis* dwoistość swego istnienia, wrażenia, jakiego doznaje, gdy mając przed oczyma osobę jakąś działającą na zewnątrz, czuje jednocześnie, że to ona jest tą osobą, że to ona działa. Rozgrywające się wśród tych wizyj indyjskich sceny, zadziwiają istotnie realizmem oddania jak np. powtarzająca się od czasu do czasu scena palenia się na stosie, w czasie której mimiką pełną grozy, panna S. broni się, opiera prowadzącym ją siepakom, błaga o życie, aż nagle podnosząc się na palcach, wstępuje z oporem, jakby popędzana z tyłu, na stos, twarz ukrywa w dłoniach, lka, próbuje się jeszcze ratować, wreszcie pada zmęczona, płacz zwolna milknie, oddech staje się nierównym, poczem w westchnieniu ostatnim, na kilka sekund, które się widzom wiekiem wydają, ustaje zupełnie. Scena powyższa trwa godzinę, a sam epizod konania ośm minut! — i pozostawia słuchaczów i widzów pod wrażeniem iście tragicznym.

Weselszemi za to, choć równie wykończonemi są sceny zabaw z ulubioną małpką Mitydżą, połączone zwykle ze śpiewem charakterystycznych jakichś, rzewnych a przeciągłych melodyj indyjskich, lub sceny miłosne z ukochanym Siwruką i długie z nim po sanskrytku rozmowy, których treść, z opuszczeniem jednak zbyt poufnych ustępów, po przebudzeniu się, o ile widzenia zapamiętała, zażenowana nieco, powtarza panna S. po francusku.

Oczywiście, sceny takie, jak powyżej omówiona, pobudziły prof. Flournoy, starającego się o naukowe wyjaśnienia wszelkich objawów sonambulizmu panny S., do poszukiwania za źródłami, do których by odnieść można początek cyklu indyjskiego, a właściwiej inspiracje cyklu tego. Rozległe stosunki, jakie w świecie nauki posiada, nie doprowadziły go

jednak na razie do niczego. Zewsząd odpowiadano, iż szczegółły widzeń sonambulicznych nie licowały ze znanymi szczegółami dziejów indyjskich, co gdyby istotnie miało miejsce, profesor tracił grunt pod nogami, tracąc łącznik pomiędzy wytworami sonambulicznymi panny S. a rzeczywistością. Aż oto wypadkiem wpadło mu w ręce sześciotomowe dzieło niejakiego Marles'a, dziejom Indyj poświęcone, z pierwszych lat zeszłego wieku datujące, wielce podrzędnej wartości naukowej, w którym wszakże następującą spotkał wiadomość:

„Tak państwo Kanara, jak i graniczące z niem prowincje w stronie Delhi, stanowią rodzaj Georgii Indostanu; w tych stronach podobno najurodzawsze napotyka się kobiety, o których wdzięki krajowcy zazdrośni są bardzo i rzadko je pokazują cudzoziemcom. „Crandragini“, która to nazwa znaczy góra księżycy, jest obszerną fortecą, zbudowaną 1401 r. przez radzę Siwrukę-Najakę. Książę ten, jak i jego następcy, należeli do sekty Dżainów“...

Znalazło się tedy źródło natchnień, nie zdołał jednak prof. Flournoy wysledzić, czy i kiedy książka Morles'a, *sui generis* rzadkość bibliograficzna, do rąk się mogła dostać panny S.; pozostał szczegół ten punktem ciemnym, jak pozostały nim źródła nocyj sanskryckich w medyum, które wszystkim raczej, niż lingwistycznymi trudniło się w życiu badaniami.

Z sanskrytem tym, ta jeszcze zachodzi trudność, iż medyum do tej pory nie zostawiło śladów języka tego na piśmie, mówi nim tylko, zdawałoby się biele, tłumaczenia zaś, udzielane przez Leopolda, nie odznaczają się ścisłością, ponieważ, jak twierdzi, on sanskrytu nie zna, objaśnień zaś udziela tylko na zasadzie dokładnego zdawania sobie sprawy z uczuć i wrażeń przez jakie w danej chwili panna S. przechodzi. Z pochwytych tu i ówdzie frazesów, wnoszących wypadają, że jest to mieszanina sanskrytu

szanej modlitwie pochyła się głowy, sławiąc Boga, że narodowi uciemżonemu dał przecież w cawili najszroczszych utrapień jasny dzień wesela — dzień 3 maja — wiedziecie drodzy bracia, że w tem ogólnem święcie narodowem łączą się z waszemi uczuciami także nasze serca, tak daleko od was bijące — za oceanem, a tak blizkie wam miłością jednej Matki-Ojczyzny! Autor sławi konstytucję 3 maja, jako hasło bojowe naszych powstań, jako posiew, z którego „wzrosli ci wszyscy, co dziś jeszcze — acz nie orężnie, walczą o prawa nasze“.

== Ks. Stojałowski nie chce rozbudzać chępliwości w ludzie rozpamiętywaniem promiennych wypadków naszej historii nie poświęcił też konstytucji 3 Maja w *Wieści* ani wiersza. Ma on teraz pilniejsze sprawy do omówienia — Rosya w niebezpieczeństwie.

„Od dłuższego czasu — woła oburzony — pisma polskie, kierowane przez naszych „nieprzebieganców“, omal że nie codziennie przynoszą wiadomości, że Rosya odbiera to i owo ze swobod Finlandyi — i zamienia ją na prowincję rosyjską. Myślałby kto, że Rosya popełnia Bóg wie jakie barbarzyństwo na kraju nieszczęśliwym. Ale odrobina wiadomości z geografii i historii wystarczy, by w postępowaniu Rosyi względem Finlandyi widzieć samą przeczność i rozum polityczny.“

Stojałowski oczywiście czytelnikom nie skąpi wiedzy historyczno-geograficznej. A więc „Finlandya jest — jak już sama nazwa wskazuje — krajem, w którym niemiecki duch i niemiecka zachłanność się rozsiały.“ Dawniej był to kraj Czudów, ale podbili go Szwedzi, „nadali temu krajowi swoje piętno germańskie“, niemiecko-szwedzką nazwę Finlandyi i wynarodowili krajowców. Zupełnie jak niedługo na ziemiach pruskich krzyżacy.

Otóż „jakim sąsiadem byli dla nas krzyżacy i Szwedzi, takim samym sąsiadem są dziś dla Rosyi Finlandczycy“. Można się wprowadzić dziwić bezczelności Stojałowskiego, ale ani dziwić „ani za złe brać Rosyi, że — gdy dziś z dnia na dzień zaostrza się walka pomiędzy słowiańskim a germańskim światem, chce się w Petersburgu czuć bezpieczną od takich niepewnych sąsiadów“. A że przeczności wobec Finlandyi nigdy nadto, „tego dowodzi tak zamordowanie ministra Sipiagina, jak i zdrada Grimma“.

Takim jest — zdaniem Stoj. — prawdziwy stan rzeczy w kwestyi fińskiej.

Pisma polskie są odmiennego zdania, ale nie w tem dziwnego: jedne beżmyślnie czerpią swe wiadomości z gazet niemieckich, inne znowu „do swej polityki wszechpolskiej potrzebują Austrii i Niemiec“, więc rzucają kalumnie na poczciwą Rosję. Czy czasami ks. Stojałowski nie potrzebuje do swej polityki — rubli?

== Istotnie walka między żywiołem germańskim a polskim zaostrza się co raz bardziej. Ciekawe, że nawet przezorny (zbyt może przezorny) *Katolik* bytomski przemawia teraz do Niemców w tonie zgola dotychczas u siebie nie praktykowanym. Organ katolików-Niemców śląskich *Schles. Volksztg.* oznajmiła — jak wiadomo — światu, że dążenia wielkopolskie potępia religia katolicka.

Na to *Katolik* powiada: „Dążności polskie, czy wielkopolskie nie sprzeciwiają się niczem religii katolickiej i dlatego religia katolicka ich też potępić nie może. Kto takie stawia twierdzenie, musi narazić się na zarzut niedorzeczności“. A dalej — „ludność polska pamięta, że naród polski był wolnym, wielkim narodem, że miał swą wolną, wielką, niepodległą ojczyznę polską, że miał bohaterów królów, przed którymi posłowie niemieccy w proch bili czołem. Czy *Schl. Volksztg.* może to grzechem nazwie?“

Katolik przyjmuje spokojnie zarzut, stawiany Polakom, że dążą do niepodległości i dają katoli-

z jakimiś nowożytniejszymi idiomami indyjskimi, z którymi lingwiści, przez prof. Flournoy badani, nie umieli sobie dać rady.

Co zaś do pisania po sanskrycku, wprowadzie p-na S. ni razu dotąd wręcz się do tego nie wzięła, nie jest to jednak w przyszłości wykluczone, zdarzało się bowiem, iż pisząc n. p. list w stanie zupełnej trzeźwości umysłu, tu i ówdzie kreśliła litery sanskryckie, co nieważ miejsce szczególnie przy końcu dłuższych listów, a świadczyło już o zapadaniu w rodzaj pół snu, objaw częsty w codziennym życiu medjum.

Do popisów z sanskrytem zaliczyłyby wypadła i melodye indyjskie, z którymi dość często p-na S. daje się słyszeć. Piosnka polega zwyczajnie na powtarzaniu sanskryckiego wyrazu *gaya*-śpiewaj, z domieszką słów mniej zrozumiałych, wygłaszanych tonem przeciągłym, żałosnym, z formatami niekiedy do 14-tu sekund trwającymi. Najswobodniej wszakże, z najpełniejszym zadowoleniem obraca się p-na S. w roli przedostatniego wrzekomo istnienia swojego na ziemi, w cyklu królewskim, jako Marya Antonina — a to tem snadniej, ile że ze skutecznym spotyka się w niej wotrem Leopolda, świadkiem przecie onego istnienia, w którym nie ma dla niego tajemnic. Mimo to i cykl królewski, jak i poprzednie, rozwijał się zwolna i stopniowo.

(Dok. nast.).

W. KARCZEWSKI.

kiej prasie niemieckiej bardzo rozsądną odpowiedź: „Polacy — powiada — spełniają sumiennie swe obowiązki względem sprawy katolickiej. Świadczy o tem cała przeszłość narodu polskiego, świadczył kulturkampf, świadczy i chwila obecna. Oprócz tego chcemy pozostać Polakami, jak *Schl. Volksztg.* jest Niemką i zapewne Niemką chce też pozostać. Choćby nawet owe wielkopolskie dążności były skierowane ku odbudowaniu Polski, to — byleby się obracały w granicach legalnych, prawnych — nikt nie ma prawa robić ludności polskiej z tego zarzutu, a przede-wszystkiem gazeta katolicka.“

Uświadomienie narodowe ludu naszego na Śląsku pruskim widocznie postąpiło już znacznie, skoro *Katolik*, który zwykł formułować zapatrywania w umyśle ludu już skryształizowane, zaznacza tak wyraźnie swe stanowisko ogólnopolskie.

== Krakowski *Polak* ostatni swój numer poświęca — jak zwykle — niemal całkowicie sprawom zaboru rosyjskiego. Omawia między innymi sprawę protektów młodzieży szkolnej. „Rząd rosyjski, podobnie jak pruski ze szczególną zawziętością gnębi młodzież polską, bo rozumie, że to młodem pokoleniu wyrasta mu wróg groźny“. Autor kreśli obraz stosunków politycznych u nas po powstaniu i powiada: „zmądrzełiśmy (przez ten czas) politycznie, nabraliśmy doświadczenia. Cierpliwie czekać będziemy sposobnej chwili do rozprawienia się z wrogiem, ale zanim ona nadejdzie, wywalczycie sobie chcemy lepszy byt, sprawiedliwsze prawa“. Chwila do walki o prawa teraz stosowna, bo rząd moskiewski w kłopotliwym znajduje się położeniu.

Stwierdziwszy z zadowoleniem, że włościanie nasi już zaczynają występować w gminach Królestwa Polskiego z żądaniem praw dla siebie, *Polak* zachęca czytelników do żądań w zakresie szkolnictwa. „W gimnazyjach młodzież nie chce się uczyć religii po moskiewsku. Rząd prześladowa i karze chłopaków, ale trzymają się mocno przy swoim i nie ustępują. Wiadomo, że w szkołach ludowych zaprowadzano naukę moskiewską. Teraz właśnie czas nadszedł, żeby rodzice wyraźnie oświadczyli, że nie chcą, aby ich dzieci uczyły się po rosyjsku, że domagają się nauki w języku polskim. Należy to zapowiedzieć spokojnie, bez awantur i zapowiedzieć dzieciom, żeby się po moskiewsku nie uczyły. Nauka powinna być udzielana w języku ojczystym, a i na zebraniach gminnych i gromadzkich należy tego żądać stanowczo. To jest nasze prawo i nasz obowiązek święty.“

Artykuł *Polaka* może wywołać skutek pożądany, gdyż jest to pismo — jak mówią — najbardziej obecnie czytane w Królestwie.

Z Bułgaryi.

Sofia 26 kwietnia.

(Tryumfalny powrót dra Daniewa z wyprawy. — Zawartość jego sakw podróżnych. — Tajny traktat Serbii z Bułgaryą. — Intryga dyplomacji i obłuda prasy rosyjskiej. — Nagły wyjazd ministrów Daniewa i Sarafowa do Paryża).

Jak to w poprzednim liście zapowiedziałem, przeszło 200 osób wyjechało rano 20 b. m. do Carybrodu, na spotkanie tam ministra prezydenta dra Daniewa, powracającego z swą małżonką, z kilkotygodniowej wyprawy po złote runo. Wszyscy radzi byli wiedzieć, jakie dary carskie zawierają jego sakwy podróżne, a jeszcze więcej wszyscy chcieli byli dotknąć się tej ręki, która przez parę chwil spoczywała w dłoniach wielkiego cara północy.

Po nadejściu więc pociągu serbskiego, pani Daniew dostała się kwiaty a pana Daniewa wyniesiono na rękach do poczekalni stacyjnej, gdzie aptekarz sofijski, Belizar Jakowlew, powitał go palącą, jak kwas siarczany, przemową, dowodzącą, iż Bułgarya w nim jedynie swoje nadzieje pokłada. W odpowiedzi na to, dr. Daniew zapewnił obecnych, iż przy ich poparciu, Bułgarya może być spokojną o swoją przyszłość, gdyż we wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego spotkał tyle uczuć, uprzejmości i braterstwa, że on temi uczuciami wszystkich braci Bułgarów obdzielić może, itd. itd.

Potem puszczono się w podróż, a po złączeniu się w Dragomanie, z drugim specjalnym, ministerkim pociągiem, przybyło na dworzec sofijski, gdzie tłum z kilkuset osób złożony powitał owacyjnie dra Daniewa.

Choć cała ludność pałała chęcią dowiedzenia się o rezultatach wyprawy, nikt z całej prasy nie śmiał dnia tego interviewować dra Daniewa, gdyż należał mu się dnia tego zasłużony po trudach spoczynek.

Nazajutrz znowu trzygodzinna Rada ministrów, w której prawdopodobnie dr. Daniew zdawał swym kolegom sprawę ze swej misyi, poczem choć w porwocie na obiad, udało się paru reporterom schwytać go i zarzucić swemi pytaniami. Oprócz wyrazów zachwyty dla urzędowej Rosyi i zadowolenia z spełnienia swej misyi, niewiele oni się dowiedzieli. Dopiero wieczorna półurzędowa *Bułgarya* obwieściła nam, że: dr. Daniewowi misya jego w zupełności się udała, pod względem finansowym; po załatwieniu tego ostatniego, rząd może się oddać w zupełności załatwieniu innych kwestyj, tak ważnych dla bułgarskiego narodu“.

Do słów tych oficjalne *Ogled* i *Nowiny* dodają wyjaśnienia, iż sprawa pożyczki bułgarskiej została w Petersburgu pomyślnie załatwiona, bo bez monopolu tytoniowego, a tylko pod gwarancją dochodów z banderol tytoniowych. W pożyczce tej 5 proc., Banque de Paris et de Pays-Bas ma być w spółce z Bankiem Państwowym Rosyjskim, a Rosya miałaby wykonywać jakąś kontrolę finansową. (!?)

Nie więc dziwnego, że dzienniki opozycyjne nie poczuły się wielce zachwyconymi podobną operacją finansową i nową kontrolą rosyjską.

Szaren Swiet zilustrował to w karykaturze, przedstawiającej dra Daniewa, z ogromnym bębniem, ogłaszającego tłumowi, że: „Tracya i Mizya są sprzedane kompanii francuskiej, Burgas i Szyпка sprzedane Rosyi, Skopie i Solun kupiła już Serbia, pozostaje więc do sprzedania Ś-ta Góra Atoz, z tem zastrzeżeniem, iż wszystko, co powyżej dachów, zostanie zawsze bułgarskie...!“

W innym zaś miejscu, tenże dziennik przedstawia zawsze maleńkiego dra Daniewa w podartem ubraniu, z połamanym parasolem, z wykręconymi nogami, jak prowadzi olbrzymiego czernca, Firmiliana, wołając: „oto podarunek z Petersburga!“

A już ten Firmilian napsuł dosyć krwi tak Bułgarom, jak Serbom, a przez dwulicowość moskiewską, stał się on przyczyną złamania tajnego traktatu ze strony Serbii, o istnieniu którego dowiedział się świat dopiero w zapale polemiki stron spornych.

W ciągu mianowicie roku zeszłego Serbia i Bułgarya zawarły braterski tajny traktat, któremu za podstawę służyły następujące warunki: 1) Zniesienie wzajemne paszportów i cel na wspólnej granicy. 2) Wystosowanie w przeciągu jednego roku wspólnych not tak do Turcyi, jak i wielkich mocarstw, w celu osiągnięcia autonomii dla Macedonii, a w razie otrzymania pomyślnego rezultatu, pozostawienie Macedonii neutralną, z otwartymi granicami dla obu mocarstw i przyjęcie tejże Macedonii do federacji państw bałkańskich. I nakoniec, aż do osiągnięcia tego rezultatu, sprawy tak szkolne, jak handlowe i cerkiewne, mają pozostać w obecnym status quo.

Rosyjska dyplomacja przewahała ten tajny traktat i przejęła się takowego, bo zawsze łatwiej mieć do czynienia z rozdzielonym drobiazgiem, jak ze spojną siłą.

Stąd też sama Rosya, która traktatem San-Stefańskim przyznała istnienie wielkiej Bułgaryi od granic Albanii aż do morza Czarnego, a od Niszu i Dunaju aż do morza Egejskiego, dziś, dla poróżnienia Serbii z Bułgaryą, podnieca apetyt serbski wmańwianiem przez swych konsulów Macedończykom, iż są Serbami i podniesieniem przez swego ambasadora w Konstantynopolu zapomnianej już od lat kilku sprawy mianowania Firmiliana serbskim biskupem w Skopiu.

Reżyserya pociągnęła sznurek w Petersburgu, a wnet wszystkie traktaty i zobowiązania ustały, jakoteż wymiany braterskich uczuć, mających zabiżnić stare rany Serbii i Bułgaryi.

W polemice swej, prasa bułgarska musi się odgryzać także i bezczelności dzienników rosyjskich.

Nowoje Wremia np. przedrzwijając słabej Bułgaryi, spacza zupełnie niektóre fakty historyczne, przypisując niejako pomyłce, zakreślenie tak szerokiej granic Bułgaryi, przez pokój San-Stefański. Jak wówczas od Niszu przez Wranie, Skopie do Solunia, istnieli dla Rosyi sami tylko Bułgarzy, tak dziś spostrzega *Nowoje Wremia*, iż istnieją tam dziesiątki tysięcy Serbów, których na pastwę bułgaryzacji zostawić nie można. Rosya więc, jako najstarsza i najsiłniejsza z siostrzyce słowiańskich, musi czuwać nad tem, aby której z młodszych siostrzy krzywda się nie stała. Zadecydowała więc, że Firmilian będzie metropolitą serbskim w Skopiu, i to się stanie. Zresztą mówi dalej *Nowoje Wremia*, że należy podać rękę tym, którzy nie chcą należeć do niedorzecznej (?) szyszmy bułgarskiej (instalowanej przy pomocy Rosyi w 1856 r. z obawy przejścia Bułgarów na katolicyzm) i powrócić na łono ekumenicznego patriarchatu!..

Co słowo to kłamstwo i obłuda, ze strony Moskali, których cerkiew jest także odszczepioną, od patriarchatu greckiego.

Pomimo zapewnienia półurzędowców, coś musiało się zepsuć w zamierzonej bułgarskiej pożyczce: ukaz książęcy zwołał nadzwyczajną sesję „Sobrania“ na dzień 5 maja, a reprezentanci bankowi z Paryża mieli w tych dniach tu przyjechać, dla ułożenia ostatecznych punktów kontraktu pożyczki, które izbie do zatwierdzenia przedstawione być miały. Raptownie wczoraj i to w wielki piątek bułgarski, minister prezydent Daniew i minister finansów Sarafow wyjechali express-orientem do Paryża, w sprawie pożyczki, a to nawet bez widzenia się z księciem, który bawi w Warnie.

— Czyżby batiuszki znów nas orzęgli? — zapytują pesymiści.

T. Z.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Revolucye teatralne.

Praga. Cała Rada zawiadowcza czeskiego teatru poda się do dymisji z powodu różnicy zdań

w łonie Rady. Zwołane na wczoraj walne zgromadzenie wybrało nową Radę kierującą. Prezesem wybrany został księgarz i nakładca Szumaczek, wiceprezesem adw. dr. Kluntar.

Paryż. Zgromadzenie paryskich dyrektorów teatralnych uchwalilo znieść próby generalne. Oznacza to w paryskim świecie teatralnym rewolucję.

Wybuch naboju przez nieostrożność.

Budapeszt. W obozie koło Oerkeny, gdzie stoi 68 pp., pewien żołnierz obszedł się nieostrożnie ze znalezionym nabojem działowym. Nastąpił wybuch. Kapral i frejter zostali zabici, inny kapral jest ciężko ranny.

Pożar.

Preszow (Eperies). W mieście Bardyowie (Bartfeld) zniszczył pożar 200 domów. Sprowadzono osobnymi pociągami wojsko i straż pożarną, którym do wieczora udało się już pożar prawie zupełnie zlokalizować. Urząd pocztowy, kościół i inne gmachy publiczne spłonęły. Pewna kobieta zmarła wskutek przestraszenia.

Balonem.

Lin. Bawarski balon wojskowy „Nachtwalde” spadł wczoraj koło miejscowości Mühlkreis, przyczem jeden z oficerów, jadących balonem złamał sobie nogę.

Genewa. Aeronauci francuscy Dü Montel, Belamy i Hervieux zamierzają przedsięwziąć podróż balonem z Szwajcaryi przez Mont-Blanc do Włoch.

Kongres socjalistów belgijskich.

Bruksela. Wczoraj odbył się tu wielki kongres socjalistów. Walońscy delegaci występowali bardzo ostro przeciw radzie generalnej stronnictwa z powodu zakończenia strajku.

Nowy tunel między Włochami a Francją.

Genewa. Budowa tunelu przez górę Simplon z powodu obfitych źródeł, natrafianych przy robocie, postępuje bardzo powoli.

Zawalenie się tunelu.

Genewa. Tunel koło Therbren, na szlaku kolejowym Berno - Genewa, częściowo zawalił się w zeszłym tygodniu. Obecnie zawalił się drugi kawałek tego tunelu, długości około 40 metrów. Podróżnych przeprowadzają dorożkami przez góry.

Rocznica pierwszej imatrykulacji w Dorpacie.

Petersburg. Na pamiątkę setnej rocznicy pierwszej imatrykulacji na uniwersytecie dorpackim, odbyły się wczoraj w Petersburgu i licznych innych miastach, szczególnie prowincji nadbałtyckich, zgromadzenia byłych studentów dorpackich.

Konstantynopol. Sultan zarządził dochodzenia co do wielkiego majątku ministra marynarki, Hassana paszy. Powodem tego zarządzenia były denuncjacje.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował nadwyzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra przy dworze sztokholmskim, Józefa hr. Wodzickiego, nadwyzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem w Belgii.

Capstadt. Gubernator Millner wyjechał do Johannsburga.

MAŁY FEJLETON.

Nieznany utwór Seweryna Goszczyńskiego.

Podajemy poniżej, nieznany dotąd w druku, niedokończony utwór poetycki, jako pamiątkę po zmarłym we Lwowie przed 25 laty poecie i jako ciekawy dokument usposobienia umysłów polskich w r. 1855. Dokument ten jest tem ciekawszy, że Goszczyński do niedawna; od czasu oddania się „Sprawie Bożej” (pod wodzą Towiańskiego) był wrogiem siły fizycznej, jako środka obrony interesów narodowych. Jest to miara, jak dalece liczone wówczas na wojnę, skoro tenże Goszczyński, nie piszący prawie wcale od dziesięciu lat, ożywia się i rzuca na papier z dawnym temperamentem szereg myśli w duchu tradycji porozbiorowych. W brulionie autor wypisał nad swoim wierszem: „Idea tej poezji: Pokój! Wojna! Dwa głosy wznoszą się dziś przed tron Boga. Bóg to rozstrzygnie. — Wojny! Wojny! — wołają ludy pokrzywdzone”.

Pokój i wojna.

„Pokoju, ach pokoju! Trzeba nam pokoju!” — Wołają ze wszech stron po dwóch latach boju Ze spienionym wściekłością pokoju językiem. I któż to jest, co wstrząsa świat cały tym krzykiem? Nie ci, co z poświęceniem, wytrwale i zbrojnie Stawili wśród tej walki swoje piersi wojnie; Nie ci, co w każdej chwili odkryci wrogowi, Żyli trudem, krew leli, paść trupem gotowi, — Ale tłuszcza od trudów, od bojów daleka, Co po boju odzienie z pobitych ciał zwleka I, obca walce, tylko ze zwycięstw korzysta. Oto najnikczemniejszy z nikczemnych bursista, Termometr, co opada więcej, niż lód stygnie,

He się razy chwala narodu podźwignie,
A pędzi, pędzi w górę plyn swojego brudu,
Gdy pod policzkiem wroga sploni się twarz ludu
Oto handlarz wielkiego — małego kalibru,
Którego pierwszy pokłon codzienny jest srebru,
Złotu, a nawet miedzi ze stemplem mennicy,
Jako hostyi swojej domowej kaplicy,
Któremu kramny stolik jest mszalnym ołtarzem,
Księga jego rachunków — mszałem i brewiarzem,
Chwilą modlitwy — chwila zręcznego oszustwa,
A kasa pełna — arka opatrzności bóstwa,
Oto nieszczęsna dusza, zaklęta w doktrynie,
Szczęśliwa, kiedy cały naród w hańbie zginie,
Radosna własną hańbą przez zemsty swej radość.
Naród zhańbiony, ale jej zemście jest zadość;
Naród podły, jak ona, — korzyć oczywista!
Oto polityk partacz, lokaj żurnalista,
Dla którego jest rajem bankierów kieszenia,
Co z niej patrzy na wszystko, z niej wszystko ocenia...

Paryż, 1855.

SEWERYN GOSZCZYŃSKI.

ALFONS DAUDET.

Zgon Delfina.

Ballada prozą.

Mały Delfin zachorował! Mały Delfin umiera!
We wszystkich świątyniach królestwa wystawiony jest dniem i nocą Przenajświętszy Sakrament, płoną wielkie świece woskowe, odprawiają się modły błagalne na intencję wyzdrowienia królewskiego syna.
Ulice starożytnej rezydencji królestwa smutne, opustoszałe, ciche, jakby życie na nich zamarło. Nie słychać ni rozmów, ni śpiewów; wozy i pojazdy posuwają się zwolna, krok za krokiem, w głuchem milczeniu. Przy wejściach do zamku snują się, bądź gromadkami, bądź pojedynczo, mieszczenie, patrzą z ciekawością przez kraty w głąb dziedzińca, po którym przechadzają się nadworni szwajcarowie w złocistych liberyach i cicho coś gwarzą.

Cały zamek w ruchu. Szambelanowie, marszałkowie dworu, służba, to schodzą, to wchodzą po schodach z marmuru; galerye pełne panów i dworzaków w jedwabistych strojach, przechadzających się tam i napowrót i szepejących sobie nowiny; na obszernych balkonach zaplakane damy honorowe, ocierając oczy wzorczyście haftowanymi chusteczkami, składają sobie ceremonialne powitania.

W opodal leżącej pomarańczarni liczenie się zgromadzili lekarze w togach. Widać przez szyby, jak poruszają swymi długimi, czarnymi rękawami i pochylają staraune peruki z dokładną powagą. Przed wejściem do pomarańczarni przechadzają się nerwowo gubernier i koniuszy małego Delfina, oczekując z niecierpliwością wyniku narad uczonego grona. Koniuszy klnie przytem, jak poganin, gubernier deklamuje jakiś wiersz Horacego, a od stajen dochodzi jakieś rżenie żalozne. To bułanek małego Delfina, zapominany widocznie przez masztalarzy, daje znać o sobie, przed pustym stojąc żłobkiem.

A król? Gdzie jest król w tej chwili?

Zamknął się samotnie w jednej z komnat, gdzieś na końcu zamku, bo królowie nie chcą, by ich widziano, gdy płaczą... Co innego królowa. Ta, usiadłszy u węgłowa syna, zalewa łzami dostojne swoje oblicze i głośno szlocha wobec wszystkich, niby prosta jaka mieszczka...

W łóżeczku, suto ozdobionem koronkami, leży z zamkniętymi oczyma mały Delfin, bledszy od poduszki, na których spoczywa. Obecny w komnacie zdaje się, że zasnął, lecz mały Delfin nie śpi. Odwraca się do matki, a widząc ją płaczącą, w te przemawia słowa:

— Czemuż to płaczesz, wasza królewska mości? Czyż myślisz naprawdę, jak inni, że mam umrzeć niedługo?

Królowa chce coś odpowiedzieć, lecz łkanie głos jej tamuje.

— Nie płacz, wasza królewska mości! Zapominasz, że jestem Delfinem, a Delfinowie tak umierać nie mogą.

Królowa jeszcze bardziej znosi się od płaczu. Małego Delfina zaczyna to przerażać, milknie więc, aż po chwili mówi z wysiłkiem:

— O, tego już dosyć! Ja nie chcę umierać, nie chcę, ażeby śmierć przyszła do mnie. Potrafię ją odgadnąć... Niech mi tu przyjdzie natychmiast czterdziestu najdzielniejszych żołnierzy i niech staną na straży w koło łóża naszego. Sto wielkich armat niechaj czuwa dniami i nocą z zapalonymi lontami pod naszymi oknami... Biada ci śmierci, gdybyś się poważyla chcieć przyjść do nas!

Pragnąc uczynić zadość woli małego Delfina, królowa wydaje odpowiednie rozkazy. I wnet słychać, jak ciężkie działa zataczają pod okna, a czterdziestu gwardzistów z halabardami wchodzi do komnaty i staje w okolo łóża królewicza. Wszystko stare wiarusy, w bojach posiwiali.

Ujrzawszy ich, mały Delfin klaszcze z radości wychudłemi rączkami, a poznawszy jednego z nich, woła:

— Lorrain! Lorrain!

Wiarus zbliża się na krok do łóżka.

— Mój dobry, mój pocziwy Lorrain! Pokaż mi na chwilę swój pałasz! Gdyby śmierć chciała mnie zabrać, trzeba będzie ją zabrać! Nieprawdaż?

— Tak, Wasza królewska Mości! — odpo-

wiada Lorrain i dwie duże, gorące łzy spływają mu po twarzy!

W tej chwili zbliża się do małego Delfina kapelan nadworny z krucyfiksem w rękę, siada przy łóżku, nachyla się i mówi długo i cicho. Królewicz słucha go, coraz bardziej zdumiony, wreszcie mu nagle przerywa:

— Ja to bardzo dobrze rozumiem, co mi ksiądz kapelan powiada, ale czyżby mój mały przyjaciel, Beppo nie mógł zamiast mnie umrzeć, gdyby mu dać dużo pieniędzy?...

Kapelan mówi dalej, nachylając się do ucha królewicza, który słucha ko spokojnie, ale pełen zdumienia. Gdy skończył, mały Delfin wzdycha ciężko i rzecze:

— Wszystko to, co mi ksiądz kapelan powiedział, jest bardzo, bardzo smutne, lecz pociesza mnie to jedno, że i tam, wśród gwiazd, w niebie, Delfinem być nie przestanę. Wiem też, że Pan Bóg będzie się tam ze mną tak obchodził, jak tego moja godność wymaga...

Zwracając się następnie do matki, dodaje:

— Niech mi tu zaraz przyniosą najpiękniejszą moją szatę: aksamitny kaftanik z gronostajami i także trzewiki. Muszę się pięknie i godnie przedstawić aniołom i wejść do nieba, jak Delfinowi przystoi.

Kapelan nachyla się znowu do małego Delfina i coś mu mówi do ucha. Trwa to jednak krótko, bo królewicz przerywa mu gniewnym głosem, w którym czuć łkanie tajone:

— A zatem... zatem, być Delfinem, to nic nie znaczy?!

I odwróciwszy się do ściany, nie chce już słuchać więcej, jeno płacze gorzko, żaloznie.

Po raz pierwszy, w obliczu śmierci, przekonał się o równości wszystkich ludzi.

Listy z kraju.

Łupków, w maju.

Do wszystkich gmin powiatu naszego, rozesłał profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Rudolf Much odezwę, którą tu załączam, nawołującą do składek na Boerów.

W odezwie tej podnosi pan profesor, że Boerowie są narodem, który dla świata utrzymany być musi. Nie jestem zupełnie nieprzyjacielem Boerów, przeciwnie, ubolewam nawet nad ich losem, ale z drugiej strony każdy przyzna, że podobne nawoływania do składek przez Niemca, jest szczytem impertynencji pruskiej, a zwłaszcza żądać od nas Polaków składek na utrzymanie narodowości Boerów w tym czasie właśnie, kiedy hakatyizm pruski głosi bez miłosierdzia w całej, gwałtem zabranej Polsce, zasadę *Ausrotten der Polen*.

Dziś, gdy byt nasz na własnej naszej ziemi, odziedziczonej po praocach, a zroszonej krwią braci naszych, zagrożony jest przez Niemca, a gimnazjum polskiemu w Cieszynie, zdobytemu ciężką pracą i ofiarnością całego narodu polskiego z braku dalszych funduszy grozi katastrofa, mamyż grosz nasz temuż samemu Niemcowi dawać na utrzymanie Boerów?!

Ponieważ profesor Much rozesłał swoją odezwę do wszystkich gmin w Galicji, byłoby może na czasie zaprotestować publicznie przeciwko podobnym składekom, albowiem grzechem nazwałoby można, gdyby choć jeden grosz polski poszedł w ręce Niemca na wsparcie dla Boerów. X.

Demonstracja 3 Maja w Warszawie.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

(Listem do granicy.)

Warszawa 3 maja. W sobotę 3 bm. młodzież zakupiła mszę u św. Krzyża o godzinie 10¹/₂. Kościół był natłoczony, około 1000 uczniów i studentów oprócz innej publiczności. Po g. 12 tłum wypłynął w imponującej liczbie. Jednocześnie z sąsiedniej bramy cyrkulowej wypuszczono policję, wezwano konne patroli. Tłum przeszedł spokojnie Nowym Światem do Alei Jerozolimskich, dalej droga była zagrożona, zwrócił się zatem w Aleje. Środkiem postępowała i towarzyszyła mu policja, wzywając do rozjeżdżenia. Na spotkanie z Żorawiej wybiegli konny oddział kozaków. Między Alejami i Żorawią, na Marszałkowskiej, około godz. 1, nastąpiło spotkanie. Z jednej strony były w robocie nahajki, z drugiej kamienie.

O godz. 1¹/₂ bójka była skończona tylko po obu stronach Marszałkowskiej, w ulicy Żurawiej stały oddziały konne kozaków i żandarmeryi. Około godz. 3 przywieziono im siano i zaczęły biwakować na ulicy. Podobno wielu studentów aresztowano, ale liczba niepewna. Uczniom odbierano bilety, zaganiając ich do bram.

Nabożeństwa odbyły się jeszcze u św. Jana i podobno (?) u Wizytek.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 6 maja.

Jutro:

— 7 maja. Środa, Domicell p. — Sawwy m.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 38, zachód o godz. 7 minut 15.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **134 posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w piątek dnia 9 maja br. punktualnie o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Pomnożenie etatu conceptowego magistratu. Sprawozdawca dr. Starczewski. 2. Przyznanie dodat. kredytu na projekt kolei Lwów—Wiwniki—Podhajce. Spr. dr. Maryański. 3. Dodatkowy kredyt dla urzędu bud. m. na wystawę politechniczną. Spr. Dzieślewski. 4. N. Scheffel o wypłatę należności za bruk w ul. Batorego. 5. Rachunki z przełożenia koryta Peltwy pod nowym teatrem. 6. Sprawa zamiany gruntów z p. St. Pawlikowskim. Spr. Gołąb. 7. Sprawa kościoła św. Anny. Spr. dr. Dulęba. 8. Sprawa założenia katastru wyborców. Spr. Rewakowicz. 9. Ustawienie aparatu do suszenia krwi w rzeźni m. Spr. dr. Szpilman. 10. Wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza. Spr. Rawski. 11. Kreowanie ekspozytury policyjnej w ul. Zamarynowskiej. Spr. dr. Mahl. 12. Zorganizowanie szkoły żeńskiej im. Kl. Tańskiej. Spr. dr. Gerstmann. 13. Przyznanie dodatkowego kredytu dla rubr. III. A). Spr. Marynowski. 14. Sprawa uszkodzowania p. Jana Zawadzkiego. Spr. dr. Gryziecki. 15. Rekurs Hindy Schlam właśc. handlu drzewa. 16. Rekurs prokuratory skarbu w sprawie zapłaty 61 kor. Spr. dr. Liliou. 17. Kupno 46 □° gruntu od Piotra Zakliki (uchwała I.). 18. Sprzedaż 6 □° gruntu Ludwice Gorlińskiej (uch. I.). Spr. Pawlewski. 19. Zamknięcie rachunków gminnego podatku czynszowego za r. 1900. 20. Pobieranie opłat od premii ubezpieczeń od ognia na rzecz gminy m. Lwowa. Spr. dr. Głabiński. 21. Organizacja szkół żeńskich Mickiewicza, św. Antoniego na wydziałowe i im. Piramowicza na 4 kl. 22. Rozdział V. kl. szkoły żeń. im. Konarskiego. Spr. dr. Gerstmann. 23. Podział I. kl. w szkole żeńskiej im. Staszica. 24. Podział II. klasy w szkole żeńskiej im. Czackiego. Spr. Majerski. 25. Rozwiązanie kontraktu o dzierżawę folwarku Pniatyn. Spr. Lang. 26. Rekurs Schnapików właśc. realn. 53m. 27. Rozebrawie ściany stajen p. Ulm, wł. realn. 179²/₄. 28. Sprzedaż 6 □° gruntu p. dr. Dziędzielewiczowi (uch. I.). 29. Kupno 8 □° gruntu od J. Philipa. Spr. dr. Lisiewicz. 30. Sprzedaż karczem w Zubrzy. Spr. dr. Weigel. 31. Zakaz obwożenia owoców wózkami. Spr. Stachiewicz. 32. Nadanie stypendium z fundacji ś. p. Karola Kiselki. 33. Nadanie stypendium uczniowi szkoły ogrodniczej. 34. Nadanie stypendium z fundacji ś. p. Głowińskiego. Spr. Inhatowicz.

— **Rekonstrukcje w kościele św. Marcina.** Urząd budowniczy miejski przygotowuje obecnie plany rekonstrukcji w kościele i plebanii św. Marcina. Co do kościoła, to zamierzone roboty dotyczą głównie babinca. Obecnie jest tam babiniec, utworzony przez ustawienie drewnianych ścian od wnętrza kościoła. Te ściany drewniane będą zniesione, natomiast zaś dobudowany zostanie ozdobny przedsionek murywany przed bramą kościoła, zarazem zaś zniesiony będzie balkon nad bramą, jako zbędny. W ten sposób otrzyma kościół nowy i piękny portal. Dalsze roboty dotyczą pewnego rozszerzenia zakrystyi, a zarazem dany będzie nowy mur graniczny od strony ul. św. Marcina i ul. Szkolnej. Także w budynku plebanii dany będzie nowy dach i dokonane zostaną inne potrzebne naprawy i rekonstrukcje.

— **Kolejowe karty abonamentowe.** Podobnie jak zeszłego roku zaprowadza się znowu na wschodnio i zachodnio-galicyjskich szlakach kolei państwowych na czas od 1 maja do 30 września b. r. karty abonamentowe 1, 2 i 3 klasy po cenie 50, 35 i 20 kor. za 15-dniowy, po 75, 50 i 30 kor. za 30-dniowy abonament.

Karty te opiewają na nazwisko i upoważniają właściciela do dowolnie częstej jazdy, jakoteż przerwy podróży bez osobnego zgłoszenia.

Takie same karty abonamentowe będą wydawane także dla przewoźu pakunków podróźnych o maksymalnej wadze 30 kg., a to po 6 k. z 15-dniową i 9 k. z 30-dniową ważnością.

Blizszych wyjaśnień udzielają wszystkie stacje, tudzież biura informacyjne kolei państwowych.

— **Z ratusza.** Z powodu święta Wniebowstąpienia Pańskiego, przypadającego we czwartek — zwyczajnie posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w bieżącym tygodniu w piątek wieczorem.

Posiedzenie V Rady odbędzie się zamiast w czwartek w środe.

Zwyczajne środowe posiedzenie sekcji finansowej odłożone zostało na później dlatego, że przewodniczący sekcji p. dr. Maryański wyjechał w sprawach miejskich do Wiednia.

— **Koło mieszczan w Radzie miejskiej** zostało zwołane na konferencyę na jutro we środe 7 bm. o godzinie 5 wieczorem. Przedmiotem obrad będzie sprawa pomnożenia etatu conceptowych urzędników magistratu, która to sprawa od wtóry znajduje się na pierwszym miejscu porządku dziennego piątkowego posiedzenia Rady.

W ten sposób los sprawy spoczął w zupełności w ręku koła mieszczan, co ono zdecyduje, to wedle dowiadzeń dotychczasowych stanie się także uchwałą

Rady, albowiem koło liczy potężną liczbę głosów i idzie w bój solidarnie.

— **Wiadomości kościelne.** Diecezja przemyska obrz. gr. kat.: Nowoordynowi przebyterowie otrzymali posady: Teofan Wieliczko wikaryat w Orowem, Jan Skubisz w Nikłowicach, Jan Klufas w Samborze, Dymitr Horodyski w Wulkach mazowieckich, Mir. Ustanowski w Izdebkach, Paweł Haradza w Tarnawie dekanat dobrom., a Innocenty Rudawski administracyę w Hnyłej.

Odznaki kanoniczne otrzymali ks.: Jan Kostecki prof. IV. gimn. we Lwowie, mianowany zarazem radcą bisk. konsystorza i Józef Kruszyński, paroch w Siedliskach.

Administracyę otrzymali: ks. Łopatiak Mikołaj w Krzeczowicach, Grobelski Michał, wikary w Płoskiem ad Czachowka, Bazyli Smoski w Perespi.

Instytuowani kanonicznie ks.: Maryan Antoniewicz na Szumiacz, Jan Seneta na Rozbiór okrągły, Stefan Soprun na Steniatyn.

Mianowany rzeczywistym katechetą przy szkole żeńskiej wydziałowej w Sanoku ks. Józef Sikirynski, a uwolniony od konkurs. egzaminu ks. Kornel Wiwnicki.

Rząd dał na dotacyę rocznych 600 koron dla wikarego w Dalowej na jeden rok, a przedłużył taką dotacyę dla wikarego w Blazowie.

Konkurs rozpisano z terminem do 15 czerwca br. na parafie: Wetlina, Krzywe ad Tisna, Jaworec, Horianka nadania prywatnego i Riabe, baligrodzkiego dekanatu; Brzegi górne, dekanatu zatwarnickiego; Dąbrówka i Gorzyce, dekanatu kańczuckiego nadania prywatnego; Blizianka, dekanatu krośniańskiego i Czorniki, tegoż dekanatu nadania prywatnego; Bełkowa Wisznia i Michniewice, dekanatu komarnickiego nadania prywatnego; Michowa, dekanatu dobromilskiego nadania kameralnego; Łubna, dekanatu birczańskiego; Łuzek dolny, dekan. mokrzańskiego; Arłamowska Wola, dek. mościńskiego; Oleszycka Wola, dek. oleszyckiego, wszystkie nadania prywatnego; Konotopy, dek. waręckiego; Bilicz górny, dek. starosamborskiego; Zagórze, dekan. ołchowickiego; Dosznica, dek. duklańskiego; Maćkowiec; dek. przemysko-zamiejskiego; Kramarówka, dekan. próchnickiego; Tartaków, dekan. sokalskiego; Świdnik, dek. staro-samborskiego; Jazów stary i Lubienie, dek. jaworowskiego; Pełknie, dek. jarosławskiego; Jawornik i Jasiel, dek. jasielskiego; Łopinka, dek. baligrodzkiego, wszystkie nadania prywatnego; Dobrzań, dekan. sądowo-wiszniańskiego.

Konkurs na drugiego kaznodzieję katedr. w Przemysłu rozpisany z terminem 6 bm.

— **Ruch ludności m. Lwowa.** W tygodniu od 20 do 26 kwietnia.

Urodziło się żywo: 33 ploi męskiej, 25 ploi żeńskiej — razem 58, nadto 6 nieżywo urodzonych..

Zmarło: 55 ploi męskiej, 38 żeńskiej — razem 93 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 5, w 1 roku 19, do 5 lat 36, od 5 do 15 lat 1, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 17, nad 70 lat 14 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 5, gruźlica 28, choroby płuc 5, dyfterya 0, szkarlatyna 0, odra 0, udar mózgu 2, wady serca i żył 10, nowotwory 5, choroby zakaźne 2, dysenterya 1, inne naturalne przyczyny 34 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzył się 1 wypadek, a to: samobójstwo przez otrucie kwasem karbolowym.

— **Kółko filozoficzne** odbędzie XIX posiedzenie w piątek dnia 9 maja br. w sali Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha, schody 2 p. II) o godzinie pół do 8 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt akad. Maryana Koucewskiego: „Zagadnienie człowieka“ wedle Du Prel'a. (część metafizyczna). Wstęp wolny.

— **Prof. Wincenty Lutosławski** przyjeżdża na trzy dni do Lwowa i przyjmować będzie tych co chcą współpracować w sprawie wychowania narodowego, Krzyżowa 27 I. piętro, od czwartku do soboty codzień od 6 do 9 rano i od 5 do 8 wieczór.

— **Zabawa ludowa** Tow. polskiej młodz. ręk. im. Jana Kilińskiego, która została odwołaną z powodu niepogody, odbędzie się we czwartek 8 maja b. r. z niezmiennym programem. Wstęp wolny. Początek o godz. 3 po południu.

— **Wielki Jour** panien „Pomocy szkolnej“ mający się odbyć dnia 11 bm. w salach Domu narodowego urozmaicony będzie przez „żywy dziennik“ (*Journal parlé*), w której współdziałal przyrzekli pp. Rosowski, Srokowski, Lewandowski, dr. Reiter, Bytkowski, Merwin, Augustynowicz, Tenner, Liliou, Zbierzehowski. Dowcipna jednodniówka, specjalnie na ten wieczór wydana, zarówno jak liczne, przygotowywane dla gości niespodzianki nadprogramowe, przyczynią się do uprzyjemnienia i urozmaicenia zabawy, a sympatyczny cel powinien tembardziej przyczynić się do jej powodzenia.

— **Stow. katolicko-narodowe** odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Szydłowskiego. Po odczytaniu sprawozdania o ostatniego zgromadzenia, zabrał głos adw. dr. Starczewski i w dłuższej dyskusyi domagał się, by Tow. starało się u sfer kompetentnych o usunięcie lichwy w prywatnych bankach, szczególnie po małych miasteczkach, dalej by Tow. dążyło z całą usilnością do rozdziału szkół na

katolickie i żydowskie, gdyż w obecnych warunkach szerzy się demoralizacya między dziećmi.

Członek „Jedności“ p. Skrzyński domagał się zmniejszenia liczby szynków i wyjednania nakazu zamknięcia szynków od soboty wieczór do niedziel poł. W sprawie tej zabierali głos pp. prof. Thulie i dr. Sarczewski, nadmienając, że sprawę tę poruszali w Radzie m., ale bezskutecznie. Wszystkie te sprawy przekazano nowemu zarządowi do załatwienia. Udzielono zarządowi absolutorium i wyrażono mu podziękowanie, a następnie przystąpiono do wyborów.

Zostali wybrani do wydziału: pp. d'Abancourt Karol, Brzeziński Wiktor, Michalczewski Józef, ks. dr. Pechnik Aleksander, Pjerożyński Eugeniusz, dr. Rydygier Ludwik, Szydłowski Mieczysław, Thullie Maksymilian, dr. Wróbel Walenty, dr. Starczewski Stanisław.

Zastępcy: Fuchs Adam, Massalski Wareg Urban, Miszczyszyn Józef.

Komisya kontrolująca: Dr. Biełozewski Mora Alfons, dr. Bossakowski Tadeusz, Majerski Stanisław Skupiński Pelina Witold, Węgrzyński Wojciech.

Dalej postawił p. Thulie wniosek wystawienia telegramu do Ojca św., z powodu 25-letniego jubileuszu, który to wniosek wśród oklasków został przyjęty, a dalej, by starał się u naszej delegacyi w Wiedniu, aby zajęła się szczerze sprawą wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu wewnętrznym na poczcie, kolei i w prokuratury państwa. Na tem zamknięto zgromadzenie.

— **Z „Sokoła“.** Zarząd oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego zaprasza druhow-cyklistów na wycieczkę, która odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godzinie 3 popołudniu do Brzechowic. Punkt zborny gmach „Sokoła“. Wycieczka odbędzie się tylko w razie pogody.

— **Skarb w ul. Rejtana.** Przy fundowaniu nowego budującego się domu Orange'a w ul. Rejtana natrafiono na ukryty przed wielu laty skarb ongi znaczniejszej wartości. Mianowicie w głębokości dwóch metrów pod dębowa podwaliną znaleziono kilka tysięcy miedzianych szelągów koronnych i litewskich t. zw. Boratynków z czasów Jana Kazimierza, tudzież kilkanaście srebrnych szóstaków tego króla. Wszystko to owinięte było w lity pas polski, z którego jednak pozostały już tylko strzępy. Robotnicy, zatrudnieni przy tej pracy, rozebrali większą część znalezionej monety między siebie i rozsprzedali, tylko małą część zdołał jeszcze uratować dla miejskiego muzeum historycznego archiwaryusz miejski p. Czołowski.

— **Aresztowanie parasola.** Wczoraj w ul. Żółkiewskiej w domu pod l. 65 zbił jakiś przechodzień parasolem szybę w sklepie fryzjerskim i począł uciekać. Przypadkowo nadszedł policyant i począł go ścigać. Uciekający, chcąc sobie ulżyć, lub może ze strachu, rzucił parasol, a policyant nie zdoławszy go dopędzić zaniósł przyaresztowany parasol do policyi.

Kronika policyjna. Za nieludzkie dręczenie konia polecił publiczność aresztować parobka, Arona Boesbana, w ul. Grodzkiej. Naładował on na wózek, ciągniony przez jednego konia, 20 centnarów orzechów i bił nielitościwie biedne, wynędzniałe zwierzę, które nie mogło wyciągnąć wozu pod górę. — W ulicy Janowskiej pod l. 68. rozbito ubiegłej nocy sklepik korzenny Wolfa Briła i zabrano kilka głów kukury, masło i palto zimowe. — P. Anieli Czaczyńskiej skradziono wczoraj w kościele katedralnym pugilares, zawierający 4 kor.— W ulicy Inwalidów pod l. 7. włazł złodziej przez parkan do ogrodu i wybiwszy szybę w suterench, skradł parę indyków. — W kaplicy przy naleźnej do Przytuliska Brata Alberta schwycono na kradzieży włóczęgę, N. Jędrzejewskiego i na polecenie zarządcy, wyrzucono go z kaplicy. Łotr, nietylko że wyszedł bezkarnie, odgrażał się jeszcze, że nauczy rozumu zarządcę.— Zawodowego oszusta, Salomona Wanga, karanego już kilkakrotnie za oszustwo, aresztowano wczoraj na placu Gołuchowskiego, gdzie sprzedawał metalowe obrączki jako złote.

Kradzieże. W ulicy Objazdowej pod l. 2. wyrwano okno w magazynie p. Fliegelmana i zabrano kufer z bielizną i ubraniami. Kufer rozbity i wypróżniony znaleziono na dziedzińcu. — W ulicy Żródlanej pod l. 11 A. rozbito ubiegłej nocy piwnicę lokatorów p. Daniela Ackerbauera i Estery Rowerowej i zabrano z nich kilkadziesiąt flaszek wina i rozmaite wiktualy — W ulicy Zamarynowskiej pod l. 36, rozbito piwnicę p. Majera Grünberha i skradziono kilka paczek pomarańcz. — W ulicy Lenartowicza pod l. 5. otworzono mieszkanie słuchaczy politechniki pp. Stanisława Olszańskiego, Bronisława Sawickiego i Antoniego Zatwarnickiego i zabrano im garderobę i bieliznę, wartości przeszło 200 koron — Izaakowi Kirchnerowi, restauratorowi z Hruszowa skradziono z hotelu Alstera w ulicy Kazimierzowskiej ręczny kuferek podróźny, zawierający przybory toaletowe, nieco bielizny i portfel z weksłami, wartości 1000 koron. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że służba hotelowa ma duplikaty kluczów od pokoi.

Zgubiono. P. Marya Czajkowska, żona radcy sądowego, zgubiła w ulicy Batorego pęk kluczy na żelaznym kołku — Słuchacz praw, p. Tadeusz Bielski, zamieszkały w ulicy Grottegera, zgubił wczoraj w drodze na ulicę Trybunalską czarny zegarek metalowy — P. Regina Selzerowa zgubiła w ulicy Halińskiej damski zegarek srebrny o jednej kopercie. — P. Gertruda Polcni zgubiła w ulicy Karola Ludwika złoty zegarek damski z monogramem G. P. — P. N. Harisson, zgubiła w ulicy Kotlarskiej złoty, kryty zegarek z takimże długim łańcuszkiem.

Dr. Opolski zgubił wczoraj w drodze z szpitala powszechnego do miasta rulon papierów, zatytułowanych „Opis zakładu w Kulparkowie“. — Pan Stefan Myczkowski jadąc na dworzec kolejowy w Podzamczu zgubił brązowy pleś w czare kraty — W ulicy Słonecznej zgubił wczoraj Maks Gerstler notatnik, w którym miał 30 koron.

Znaleziono. P. Kazimierz Nazarewicz, konduktor kolei elektrycznej znalazł wczoraj w ul. Hetmańskiej książeczkę Kasy oszczęd. na kwotę 185 kor. — W ulicy Krakowskiej znalazł policyant kopertę, zawierającą dokumenta K. Schmalza. — w pasażu Hausmana znalazł p. Adam Krzeczunowicz bilet abonamentowy do jazdy koleją elektryczną wystawiony na nazwisko Ję-worskiego. — W Rynku znalazł policyant książeczkę służbową na imię Feski Marciniów

Już nadszedł nowy transport jeszcze we Lwowie nie widziany! Polecam prawdziwe orientalne perskie dywany, które mam na składzie i sprzedaję po najniższych cenach. Jedwabne makaty specjalne, pełne smaku, wspaniałe narzuty Bochar, Afkan, Sumak, Mekka, Derhend, Kasak, nadto wielkie dywany do pokoi jadalnych i salonów — wszystkie w różnych wielkościach i niezmiernie wielkim wyborze. Przy większym zakupieniu i dla odsprzedających odpowiedni rabat. Główny skład **A. ZUCKER, Lwów, Pasaż Mikolascha.** Całkowita gotówka nie wymagana. 8242

□ **Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.** We środę 7 maja wybiera 4 członków krakowskiej Rady miejskiej kurya rękodzielnicza, czyli III. Kolo, oddział B. Komitet demokratyczny, po długich i wyczerpujących obradach, uchwalili na sobotnim posiedzeniu przedstawić wyborcom z tej kurji następujących kandydatów: Józefa Góreckiego, przemysłowca; Maurycego Kirschnera, wł. pracowni krawieckiej; Zygmunta Mikołajskiego, starszego cechu tokarzy; i Emanuela Mirtenbauma, wł. realu. Głosowanie odbędzie się w sali obrad Rady miejskiej i trwać będzie od 9 do 12 i od 3 do 5 popołudniu. Komisję wyborczą w tem Kole stanowią: pp. Aleksander Biborski, dr. Leon Horowitz i Henryk Schwarz.

□ **Towarzystwo polityczne w Stanisławowie.** Poseł do Rady państwa, p. Stwiernia i grono obywateli stanisławowskich wniosło w miesiącu lutym prośbę do namiestnictwa o zatwierdzenie statutu dla założyciela mającego w Stanisławowie Towarzystwa demokratycznego. Statut ten jest równobrzmiący ze statutem dla Towarzystwa demokratycznego w Krakowie.

□ **Tarnów.** „Spółka sadowniczo-ogrodnicza“, o której już pisałem, jest na najlepszej drodze do rozwoju, a nawet rozkwitu. Ministerium rolnictwa przyrzekło jej znacznie większą subwencję, a Wydział krajowy 3 proc. pożyczkę, spłacalną w 10 latach na zakupno inwentarza i puszczenie całego aparatu w ruch.

□ **Dola nauczycieli ludowych.** Piszą nam z Tarnowa: Do czego doprowadza macosze traktowanie ze strony kraju i Sejmu naszych nauczycieli, niech posłuży za dowód fakt następujący. Niedawno zmarł tu woźny filii Banku austro-węgierskiego a o miejsce po nim stara się jeden z tutejszych nauczycieli. Człowiekowi temu rozchodzi się o byt swój, żony i 4 dzieci. Jak się dowiaduję, jest on nauczycielem lat 22 i zajmuje posadę młodszego nauczyciela z placą 495 zł. Nie dziw więc, że z takiej pensji żyć nie może, i stara się o posadę dla człowieka inteligentnego wcale nie odpowiedzialną, lecz dającą mu możność ochrouy przed głodem i śmiercią głodową. Pensya bowiem woznego w tym Banku wynosi 800 zł., pomieszkanie, mundur i dodatki. A staraniem się o tę posadę nie zrobił wstydu sobie, gdyż chce uczyć się pracować, lecz krajowi, Sejmowi i tym wszystkim, którzy słusznych żądań nauczycieli saspokoić nie chcą.

□ **Nowa rada miejska w Tarnopolu.** Za kilka tygodni obejmie rządy nad miastem rada miejska w nowym składzie. Przed półtora roku jeszcze wybrano stosownie do ordynacji gminnej połowę członków rady miejskiej. Przeciw wyborowi wniesiono jednak protest, które namiestnictwo uwzględniło, znosząc cały wybór. Jednakowoż kilku wybranych radnych wniosło przeciw decyzji namiestnictwa zażalenie do trybunału administracyjnego, który przy rozprawie dn. 29 kwietnia br. decyzję tę jako niesłuszną i prawnie niezasadzoną zniósł i akt wyboru temsamem w zupełności utrzymał w mocy. Wobec tego za kilka tygodni będziemy mieli nową radę, która ma się ukonstytuować przez wybór burmistrza, jego zastępcy i płatnego asesora.

□ **Katedra w Tarnowie,** sabytek z XIV. wieku, kilkakrotnie przerabiana i przebudowywana, a od lat kilkunastu ciągle powoli, lecz z pietyzmem pięknie odnawiana kosztem składek prywatnych i kleru całej diecezji, wyszła w tych dniach nową, prawdziwą ozdobę. Jest to rzeźba z białego kararyjskiego marmuru, medalion, przedstawiający Chrystusa, wmurowany ołtarz kaplicy św. Benedykta. Medalion ten, dzieło zaszczytnie znanego artysty T. Blotnickiego przynosi twórce chlubę prawdziwą.

□ **Zegocin (kolo Bochni).** Podczas walnego zgromadzenia członków tutejszego Kółka rolniczego wygłosił dyrektor tarnowskiej szkoły ogrodniczej p. W. Maciaszek wykład o korzyści sadzenia drzew przy drogach. Zebrani w liczbie 400 włościanie, zachęcani pięknym odczytem, postanowili wnet urządzić święto sadzenia drzew u siebie.

□ **Telefon do Morskiego Oka.** Przegląd Zakopiański donosi, że dyrekcya poczt powzięła zamiar połączenia telefonem Zakopanego z Morskiem Okiem.

□ **Nowe pismo prowincjonalne.** W Kolo-my zaczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe p. t.: *Nowy prąd.*

□ **Brak drzewa opałowego w Zakopanem** daje się bardzo dotkliwie uczuć. Zarządy dóbr w Ponoronie i Kuźnicach nie posiadają już drzewa opałowego prawie wcale. Można jeszcze tylko przygodnie kupić od włośniaków liche drzewo za drogie pieniądze. Drzewo twarde, bukowe, sprowadzane z daleka, dzięki głównie wysokiej cenie kolejowej rośnie w cenie niepomiernie. Donosi o tem *Przegląd Zakopiański.*

□ **Samobójstwo czy morderstwo? Z Wadowic** piszą nam: Do tutejszej prokuratury państwa wpłynęło onegdaj doniesienie, że w Inwaldzie znaleziono 74 letniego włościanina Wojciecha Cholewkę, powieszzonego na rzemieniu we własnej stajni. Ponieważ jednak równocześnie doniesiono, że we wsi utrzymuje się pogłoska, iż Cholewka nie zginął śmiercią samobójczą, lecz został zamordowany przez własną żonę Wiktorynę, syna Józefa i sługę Magdalę Turkę, przeto poleciła prokuratura wdobyć w tej sprawie dochodzenia.

□ **Śmiertelny wypadek.** Z Ropczyce donosi nam korespondent (B): Katarzyna Wojnarowska, około 30 lat wieku liżąca gospodyni gruntowa z Brzezin, wyszedłszy onegdaj przed południem nad rzeczkę miejscową prać bielizną, dostała ataku epileptycznego

i wpadła w wodę. Nad wieczorem wydobyli przecho-dnie z rzeki już tylko trupa nieszczęśliwej.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +8o R.

Odpowiedzi od redakcyi. „Papyrus“. Najlepiej chyba będzie przesłać do oceny redakcyi jednego z pism naszych. P. W. K. z Czortkowie. Za wyrazy uznania dziękujemy.

Zmarli:
W Drohobyczu, Antonina z Brendłów Wojeiechowska w 75 roku życia.

Ignacy Kurkowski

długoletni pracownik w przemyśle naftowym, uczestnik powstania z r. 1863, po długiej a ciężkiej chorobie zasnął w Panu. Pogrzeb odbędzie się w Węglówce pod Krosnem dnia 7 maja 1902 rano, na który pozostali w smutku pogrążeni synowie, przyjaciele i znajomych zmarłego zapraszają.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy z powodu zgonu śp. Seweryna Żukowskiego, ek. notaryusza w Bukowsku, nieśli pociechę i pomoc i w smutnym obrzędzie pogrzebowym wzięli czynny udział, przedewszystkiem zaś JWP. Baltazarowi Szopińskiemu, ek. radcy i paczelnikowi sądu, tudzież WPP. sędziom K. Bilińskiemu i A. Brückmanowi, jak niemniej WP. Stanisławowi A. Bergerowi ek. ofic. sąd w Bukowsku, pierwszemu za ciepłe wspomnienie poświęcone, a wszystkim za pociechę i prawdziwie szlachetną pomoc radą i czynem, dalej przewielebnym Ks. J. Stochowi, prob. iad. w Bukowsku i J. Poloszynowiczowi ks. gr. kat. za wspaniałe mowy pogrzebowe, jak i wogóle Przew. Duchowieństwu obu obrządków i Intelligencyi świeckiej miejscowej i zamiejscowej, wreszcie i tym małuczkim, którzy w nieprzebranych rzeszach zjawili się do oddania ostatniej przysługi zmarłemu, co był dla nich dobrym duchem i prawdziwym opiekunem, składa szczerze podziękowanie „Bóg zapłać!“

4201

Rodzina.

W naszej Administracyi złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Na listę 649 Czulonkowie Iaby notar. Franciszka Piszka 8 kor., na listę 273 dr. Tad. Dwernickiego 11:90, na listę 650 Z. Kędzińskiego 1—, na listę 796 grono naucz. i uczen. pensjonatu p. Gawrońskiej 23:37, na listę 833 p. Kowalczewskiego 26:50, na listę 840 Zygmunta Rozwadowskiego 7:40, na listę 742 członkowie Klubu szermierzy 1:21, na listę 819 E. L. Liliena 51:60, na listę 431 Jul. Wierzbickiego 4:41, na listę 603 Karola Dreiera 5:90, na listę 828 J. Leszczyńskiego 20:02, na listę 862 Narcyza Ulmy 10:70, na listę 606 Tom. Najsarka 1:80, na listę 844 p. Fiedlerów 2:40, Edmund Veith z Nadwórny 1—, G. Kaczmarowski z Jawornika 10—, Fr. Borek z Jawornika 1:20, J. Greis z Jawornika 1—, A. Andrassyn z Jawornika 1—, Kurnik z Jawornika 1—, Kandel z Jawornika 1—, zebrane w szkole tańców Nowickiego 2:04, dwór i czeladź Zimnej Wody 4:63, zebrane między urzędnikami i podurzędnikami kolejowymi w Nowym Sączu 14:57.

Dla Macierzy Szkolnej w Cieszynie: S. H. z Kalusza 10 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Urzędniccy kraj. dyrekcji skarbu 9:40 kor.

Dla wdowy po wiejskim nauczycielu: M. Jaworowska z Łanów 1 kor.

Dla ucznia 3 klasy IV. gimnazjum: Oktawia Postemska, Abbazy 2 kor.

Dla biednego suchotnika: M. Ramultowa w Kamyku 2 kor.

Zgubiono na przestrzeni od pasaży Mikolascha do Banku zaliczkowego listę składkową Towarz. Szkoły Ludowej na dar 3 Maja z podpisaniem 46 ofiarodawców, w kwocie około 18 koron, zapisaną pod adresem: Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“ nr. 419. Znalazca raczy łaskawie złożyć w kantorze tejże, w pasaży Mikolascha I schody, I piętro.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
We wtorek 6 b. m. „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a, z panią Bednarzewską w roli tytułowej.

We środę 7 bm. po raz piąty: „Bajka“ sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera. Pierwszy występ Kazimierza Kamińskiego po powrocie z urlopu.

We czwartek 8 b. m. o godzinie 8 1/2 popołudniu: „Na Lyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

We czwartek o godzinie 7 wieczór po raz 4: „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspira. Nowa wielka wystawa.

Z dnim 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne, rozpoczynają się będą o godzinie 7 1/2.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:
We środę 7 b. m.: „Pan Pasek“ Adama Belcikowskiego (popularne).

We czwartek 8 bm.: „Sen nocy letniej“, dramat w sześciu obrazach W. Szekspira.

W piątek 9 bm.: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna Adolfa Walewskiego.

W sobotę 10 bm.: „Floris i Flavio“, igraszki i sceny miłośne w 4 obrazach Schönthana i Fr. Koppel-Elfelda (nowość).

W niedzielę 11 bm.: „Zaczarowane kolo“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

□ **Wydawnictwo imienia T. T. Jeża.** *Życie i czyny pułkownika Zygmunta Milkowskiego (T. T. Jeża) opisał J. L. Popławski.* Postawiona na czele wydawnictw imienia sędziwego pisarza i działacza, książeczka ta w sposób niezmiernie zajmujący i popularny kreśli dzieje życia Zygmunta Milkowskiego. A życie to ciekawe i barwne, jak kauwa zajmującej powieści, gdzie splatają się ze sobą pełna zasług działalność na polu literackim, wojenne czyny i długotrwałe wysiłki na polu „czynnej obrony narodowej“ pod hasłem *Usque ad finem!* Pułkownik Milkowski należał do tych nielicznych, co po powstaniu wiary w żywotność narodu nie utracili, co w dążeniach do niepodległości nie ustali ani na chwilę. Ani klęski i niepowodzenia, ani gorzki chleb tulaczy, ani długa noc zwątpienia i martwoży w kraju nie ochłodziły płomiennego ognia zapалу, nie zachwiały granitowej wiary. Dziś pisarz sędziwy w spokoju i ciszy, pogodny, jak schylek jasnego dnia letniego, pędzi dni swoje na ziemi Szwajcarów, która mu się stała drugą Ojczyzną. Ale i teraz, po długich i pracowitych latach żywota, Z. Milkowski nie pozwala sobie korzystać z dobrze zasłużonego spoczynku. Jak owi rycerze kresowi z „Mohorta“ czujny i gotów po poświęceniu, nie wypuszcza z ręki oręża czynu.

Muzeum Narodowe w Rapperswyłu, Skarb Narodowy i inne instytucje emigracyjne, powstałe i istniejące w znacznej mierze dzięki pracy i zabiegom T. T. Jeża, doznają i obecnie jego czynnej i skutecznej opieki. A jest to starzec już blisko ośmdziesięcioletni.

Dobrze się stało, że życie i zasługi jego, jako pisarza i działacza spopularyzowano w książeczce ludowej. Na barwnym tle tego życiorysu tem wypukłej i jasnie zarysowuje się zajmujący i dostępnie skreślona cała epoka naszego porzobiorowego życia od lat 40-tych, aż do najnowszych czasów.

Z sali sądowej.

Lwów, 6 maja.

(Uprowadzenie żydówki.)

Dziś rozpoczął się przed zwykłym trybunałem dalszy ciąg sensacyjnej rozprawy przeciwko Józefowi Teuerlemu o podstępne uprowadzenie małoletniej Rozalii Frostig, przystojnej żydóweczki z Rożanki. Pierwsza część rozprawy odbyła się jeszcze 3 kwietnia, lecz nie dała wówczas pozytywnego rezultatu, gdyż klasyczny świadek, Różia Frostig, do rozprawy nie stanęła z obawy przed tutejszymi żydami. Dziś wertowano rzecz całą *de novo.*

A sprawa miała się tak: Różia Frostig od dawna okazywała skłonności ku przejściu na wiarę katolicką, lecz baczne oko rodziny unicestwiała jej zamiary. Aż pomógł jej po temu dawny jej znajomy i sąsiad, Józef Teuerle, chłopak dwudziestoletni z którym Różia znała się od dziecka.

W nocy z 10 na 11 maja z. r., gdy rodzice Rózi już spali, ona czuwała pod pozorem, że czyta biblię. Tymczasem Teuerle, jak to było już umówionem między nimi, podjechał wynajętą, w tym celu furą na odległość kilkuset kroków, w pobliżu domu Frostigów. Na umówiony znak wyszła Różia, owinięta dla niepoznania szczelnie w dużą chustkę i wsiadła na furę. Następnie odjechali oboje do Lwowa, gdzie Teuerle kupił bilety kolejowe do Krakowa i z Rózią tam pojechał. W Krakowie przepędzili pierwszą noc w hotelu przy ulicy Basztowej, a następnego dnia umieścił ją Teuerle u swoich znajomych. Niebawem przyjęła Różia chrzest wraz z imieniem Anieli. Później wywiązał się między nimi stosunek miłosny.

Oskarżony — tak samo dziś, jak na pierwszej rozprawie — wcale się nie wypiera tego, że Frostigównę pomógł do opuszczenia domu rodziców, lecz stanowczo twierdzi, że rola jego była tylko bierna, gdyż Rózi do czynu tego nie namawiał, a działał tylko na jej gorące prośby. Przy tem zaprzecza stanowczo w chwili czynu świadomości tego, że Różia działała bez wiedzy rodziców.

Klasycznym świadkiem w całej tej sprawie jest naturalnie Różia, zamieszkała obecnie w Krakowie. Na wezwanie do pierwszej rozprawy odpowiedziała Różia podaniem, w którym tłumaczyła się, że do rozprawy stanąć nie może z obawy przed tutejszymi żydami, którzy chcą się na niej zemścić za przyjęcie chrztu. Oświadczyła również, że przybyć może do Lwowa tylko pod warunkiem, jeśli sąd udzieli jej dostatecznej eskorty. Sąd udzielił jej „eskorty“ i dziś stanęła Różia na rozprawie.

Różia może mieć około 20 lat, przystojna brunetka. Semickiego typu nie znać u niej wcale. Mówi czystą polszczyzną, nawet o pewnym młem brzmieniu. Ubrana jest w elegancką czarną suknię, skrojoną bardzo modnie, czarne bolero z pepita bluzeczką, na głowie ma zgrabny słomiany kapelusik ubrany bardzo gustownie żółtą i niebieską gazą — Rózi, przeprasząc, dziś już panny Anieli strzegą 4 aż funkcyonaryusze policyjni.

Panna Aniela zeznaje pod przysięgą (naturalnie na krucyfiks) bardzo na korzyść Teuerlego, potwierdzając nawet w szczegółach zeznania Teuerlego.

Zeznania ojca Teuerlego i Frostigówny, jak też furmana, który wiozł młodych uciekierców — tylko odczytano na dzisiejszej rozprawie. Po odczytaniu również świadectw oskarżonego i przemówieniach prokuratora i obrońcy udał się trybunał na naradę.

Po 1/2 godzinnej naradzie zapadł wyrok, którym uwolniono oskarżonego od zarzutu zbrodni uprowadzenia, zaś za to, że w Krakowie zameldował Rózię, jako swoją żonę, skazano go na 3 dni aresztu.

Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Przed sądem przysięgłych.

(Skrytobójcze morderstwo).

W nocy z 24 na 25 grudnia padła ofiarą ręki morderczej cała rodzina zawiszniańskiego karczmarsza, Mojżesza Deutschera, złożona z trzech osób tj. prócz samego Mojżesza jeszcze żony jego Chai i córki, dziewięcioletniej Mindli.

O morderstwie dowiedziano się w Zawiszni dopiero nazajutrz po jego popełnieniu. Mianowicie 25 grudnia wszedł do karczmy Deutschera Wasyl Gil i zobaczył leżące na ziemi, zbroszone we krwi dwa trupy Chai i Mindli, zaś Mojżesz leżał podłóżki stołu na wół już nieprzytomny.

W godzinę potem była już na miejscu komisja sądowo-lekarska, która prócz skonstatowania faktu zresztą niczego zrobić nie mogła, gdyż Deutscher utracił już zupełnie świadomość. Niektórzy świadkowie tylko twierdzą, że Deutscher pytany, kto go pobił, miał bełkotać „hiege goje“, a potem „ko-ko-kokot“, za chwilę znów „Dmyter Majer“.

Z tego wnioskuje sędzia śledczy, że mordercami są włóścianie zawiszniańscy Eliazs Kokotko, który dziś zasiada na ławie oskarżonych i Dymetr Prychidko, zwany we wsi Majerem.

Dalsze dochodzenia wykazały, że obaj ci zostali w szynkowni Deutschera już po wyjściu z niej innych włóścian, a nawet po zgaszeniu światła.

Co do Prychidki, to późniejsze znów dochodzenia stwierdziły jego alibi już po godzinie 9:30 wieczorem krytycznego dnia a raczej nocy. Zaś Kokotko nie umiał odeprzeć od siebie podejrzenia.

Akt oskarżenia przytacza cały szereg poszlak przeciwko niemu. Pomijając drobne, jak okaleczenie palca u ręki, plama z krwi na koryzku itp., mamy przecież kilka wymowniejszych. Rany, jakie otrzymali zamordowani, były przeważnie cięte narzędziem ostrym i szerokim, prócz tego miała Chaja 8 parzan zadanych przez jakieś narzędzie, które za jednym pchnięciem znaczyło dwa ślady.

Przy rewizji u Kokotki w domu znaleziono parę złamanych noży, a komisja sądowo-lekarska przekła, iż bardzo prawdopodobnym jest, że parzyste te rany właśnie od owych noży pochodzą. Obciążającą bardzo okolicznością jest również to, że nazajutrz po dokonanej zbrodni znaleźli żandarmi poszczególny koło karczmy Deutscherów pugilares Chai, obok mokry i zakrwawiony ręcznik, który był własnością Kokotki. Jest więc przypuszczenie, że Kokotko mokrym ręcznikiem ścierał ślady krwi ręk i koryzka, a potem ręcznik porzucił.

Do tego wszystkiego dodać należy jeszcze zeznania w śledztwie świadka Ilka, przed którym miał się Kokotko wyrazić mniej więcej tak: „Chaja nie będzie tu długo panować, bo się na nią już zabierają; zobaczysz, co się z nią do miesiąca stanie“.

Dziś jako oskarżony staje przed sądem przysięgłych Eliazs Kokotko o skrytobójcze morderstwo. Do rozprawy powołano 21 świadków dowodowych i mają odczytać zeznania 20.

Rozprawa jest rozpisana na trzy dni, potrwa jednak przypuszczalnie dłużej.

Dziś przesłuchano do godziny 12:30 w południe świadków Stefana Chochonia i Dymtra Prychidko, którzy atoli nie zeznali nic pewnego.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Sprawa ugody z Węgrami.

Wiedeń. O rokowaniach ugodowych donoszą z Budapesztu, że przeszły one obecnie w stadium rozstrzygające. Dr. Koerber chce na wszelki sposób położyć koniec dotychczasowej kunktatorskiej polityce Węgier.

Były minister Horanszky zajmował w sprawie ugody stanowisko zupełnie odporne, pragnąc zatrzymać dla Węgier wspólność cłową z Austrią tylko do roku 1907, po tym zaś roku miały się Węgry stać samodzielną granicą celną. Szell sprzeciwiał się początkowo temu zapatrywaniu, później jednak przychylił się do zdania Horanszky'ego, czego dowodem jest ciągłe jego zwlekanie w sprawie pertraktacji ugodowych.

Koerber uważa wszelkie dalsze czekanie i zwlekanie za niemożliwe i żąda bezwarunkowo natychmiastowego rozstrzygnięcia. Sprawa ugody cłowej z Węgrami stoi także w ścisłym związku z obradami nad taryfą cłową państwa niemieckiego, i jeżeli monarchia austriacka chce zaważyć na szali, musi być dobrze przygotowana i do rokowań z Niemcami, mających nastąpić już w roku obecnym.

W tym też celu musi Austria posiadać autonomiczną taryfę cłową, tudzież pewność, że dalsza wspólność cłowa z Węgrami będzie utrzymana.

Aby to osiągnąć, musi być taryfa cłowa przedłożona obu parlamentom już w jesieni tego roku w tym też roku załatwiona.

Różnice między rządem austriackim a węgierskim polegają na płach agrarnych i od wyrobów przemyślowych.

Rozchodzi się również przy tych pertraktacjach o przydłużenie przywileju dla Banku austro-węgierskiego, ponieważ wspólność tego banku jest zapewniona tylko do roku 1910. Jeżeli wspólność cłowa ma być na lat dziesięć przydłużona, musi też być przywilej przydłużony na 2 lata, a mianowicie do roku 1912.

Głównym więc przedmiotem między rządami austriackim i węgierskim stanowiąc będą obecnie wspólność cłowa i sprawa Banku austro-węgierskiego.

Koerber zdecydowany jest użyć groźby a nawet postawić na szalę swoje stanowisko, aby sprawę ostatecznie w tym jeszcze tygodniu załatwić.

Stąd powstaje możliwość dymisji p. Koerbera, jak również i Szella, gdyby porozumienie do skutku nie przyszło. Wtedy cesarz rozstrzygnąłby między Koerberem a Szellem.

Koerber ma obecnie o tyle korzystne stanowisko wobec Węgier, że obecnie właśnie Węgry przeprowadzają konwersję renty w wysokości jednego miliarda koron, w której to kanwersji kapitał austriacki jest bardzo silnie zaangażowany. Jeżeliby przyszło do przesilenia, wtedy kapitał austriacki natychmiastby się cofnął, a konwersja węgierska zrobiłaby wielkie fiasko. Termin do zgłoszenia się do konwersji kończy się w sobotę, i dlatego właśnie chce Koerber już jutro a w każdym razie przed sobotą rokowania ostatecznie zakończyć.

Nowe armaty.

Wiedeń. *Neue freie Presse* donosi, że ministerjum wojny zażąda podwyższenia budżetu na cele wojskowe oprócz kwoty 38 mil. koron na haubice, także o dalszych 40 mil. kor., a to na wypadek, gdyby także inne studia, czynione obecnie w artylerii, zostały ukończone w roku bieżącym.

Z gabinetu węgierskiego.

Wiedeń. *Neue Zeitung* donosi z Budapesztu, że Szell zamierza utworzyć w swoim gabinecie nowe ministerjum a mianowicie kolejowe.

Budżet wspólny.

Budapeszt. Budżet za rok 1903 przedstawiony delegacyom wspólnym, wykazuje wydatki w kwocie 372,437.836 koron, czyli wobec budżetu na r. 1902 o 8,431.000 koron więcej.

Zapotrzebowania rozkładają się w sposób następujący: Ministerstwo spraw zagr., wydatki zwyczajne 11,166.575, nadzwyczajne 179.295 kor., min. wojny zwyczaj. 285,402.000 kor., nadzwyczaj. 19,824.000, wydatki na marynarkę zwyczaj. 35,073.000 kor., nadzwyczaj. 14,111.000 koron. Wspólne min. finansów 4,339.000 k., kontrola rachunkowa 322.000 kor.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 5 maja.

Schwytanie włamywacza.

Kraków. Policja wysłuchiła Adama Wojewódzkiego, 18 letniego młodzieńca z Warszawy, który w przeciągu krótkiego czasu wykonał kilka śmiałych kradzieży z włamaniem. Schwytano go w Krzeszowicach, dokąd udał się, aby sprzedać zegarek, pochodzący z kradzieży w Krakowie.

Wybory w Krakowie.

Kraków. Jutro odbędą się dalsze wybory do Rady miasta z oddziału rękodzielników, wybierających 4 radnych. Obie partie, konserwatywna i demokratyczna, postawiły swoich kandydatów.

Wypadek kolejowy.

Stanisławów. W d. 5 maja około 10:20 wieczorem przejechany został przez pociąg osobowy nr. 1215, między stacyami Stryjem a Morszynem zarządca magazynów wojskowych Józef Torski. Dochodzenie wdrożono.

Mianowanie.

Wiedeń. *Wiener Zig* ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów o dopuszczeniu katechety ks. dr. Alojzego Jougana, jako prywatnego docenta teologii pastoralnej do wykładów na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego.

Szach perski w Krakowie.

Wiedeń. *Neue Freie Presse* donosi, że szach perski w podróży po Europie przybędzie 15 maja do Krakowa, gdzie zabawi przez jeden dzień dla wypoczynku.

Strajki w Danii.

Kopenhaga. Zgromadzenie ogólnego związku robotników uchwaliło, aby robotnicy portowi i palacze zaprzestali strajku. Tem samym strajk w głównej części można uważać za ukończony. Uchwała powyższa nie dotyczy tylko robotników, stojących poza związkiem.

Bułgarska mowa tronowa.

Sofia. Nadzwyczajną sesję sobrania otworzył wczoraj ks. Ferdynand mową tronową, w której stwierdził, że wybory odbyły się w zupełnym porządku, zapowiedział wydanie zarządzeń, mających na celu uwolnienie państwa od kłopotów finansowych i w końcu zapewnił, że rząd stara się pozostać

w jak najlepszych stosunkach z Rosją i innymi mocarstwami, a przedewszystkiem z sąsiadami.

Mowę tronową powitała Izba oklaskami. Następnie wybrano prezydentem sobrania Cankowa, 99 głosami.

Królowa Wilhelmina.

Loos. Wczoraj o w pół do dziesiątej wieczór stwierdzili lekarze, że w stanie zdrowia królowej nie zaszła żadna zmiana.

Wybory we Francji.

Paryż. Brisson przyjął oficjalnie kandydaturę w Marsylii, dokąd udał się dziś rano.

Paryż. Kandydatura Brissona napotyka w departamencie Drome na wielką opozycję. Stronnictwo radykalne zamierza obecnie postawić tę kandydaturę w Marsylii.

Towarzysz Luccheniego.

Berlin. Policja berlińska zawiadomiona została, że towarzysz mordercy Luccheniego, nazwiskiem Giovanni Silva, który uciekł do Ameryki, ma obecnie przybyć do Niemiec.

Argentyna a Chili.

Londyn. *Times* donosi z Buenos Aires: Prezydent argentyński oświadczył przy pewnej sposobności, że rokowania między Argentyną a Chili, celem załatwienia i usunięcia kwestyj spornych, prowadzi z całą gotowością poseł angielski, przy szczerem poparciu obu państw. Rokowania powinny wkrótce dać pomyślny wynik.

Baron — kelnerem w kawiarni.

Budapeszt. Słynny baron Ernest Wallburg, który jako rzekomy naturalny syn arcyksięcia Ernesta, prowadzi w sprawie spadku po tymże proces z dworem arcyksięcia (i który z tego powodu był przez kilka miesięcy trzymany w więzieniu), został kelnerem-płatuiczym w kawiarni budapeszteńskiej New York.

Podziemna i urzędowa Rosya.

(Depesze „Słowa Polsk.“)

Mianowania.

Petersburg. 6 maja. Zatwierdzonego dotąd w kancelarii państwowej radcę dworu ks. Łobanow-Postowa, mianowano pomocnikiem sekretarza stanu Rady państwa ponad etat.

Ogłoszenie sądów doraźnych.

Petersburg. Zbiór ustaw zamieszcza ogłoszenie stanu wyjątkowego i sądów doraźnych w pięciu okręgach gubernii półtawskiej.

Po zamknięciu numeru.

Kościół św. Elżbiety. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjął protektorat komitetu budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Ks. arcybiskup Bilczewski w powrocie z Rzymu zatrzyma się w Wiedniu i złoży arcyksięciu podziękowanie za przyjęcie protektoratu.

Konkurs na afisz artystyczny Filharmonii lwowskiej upływa z dniem 15 maja 1902. Godność członków jury przyjęli: pp. Dr. Aleksander Czołowski, radca Zygmunt Gorgolewski, redaktor Adam Krechowicki, prof. Stanisław Rejchan i prof. Tadeusz Rybkowski.

Z za kordonów.

Ograbienie poczty. W nocy, z d. 29 na 30 kwietnia kilku uzbrojonych drabów wtargnęło do biura oddziału pocztowo-telegraficznego w Brześciu Kujawskim i strzelając do zbudzonego naczelnika poczty i jego żony, unieśli w pole skrzynię pieniężną, wylamali ją i porozrzucali książki poczty i telegrafu. Pieniądzy i marek nie udało się złoczyńcom zrabować, ponieważ przechowywane były w szkatułce ogniotrwalej Kasy oszczędności pocztowej w mieszkaniu naczelnika oddziału.

Identyczne wypadki ograbienia biur pocztowych wydarzyły się w tym roku już w kilku miejscowościach w Królestwie: w Ciechocinku, Przedczu i w Dobrej gub. kaliskiej, a wnosząc z towarzyszących kradzieżom tym okoliczności, wszystkie spelunione były przez jedną i tę samą bandę złoczyńców.

Książdz-germanizator. *Oberschlesisches Tagblatt* donosi, że w Bogucicach, pod Katowicami, ks. proboszcz Skowronek założył niemiecką bibliotekę ludową, wyposażywszy ją w najlepsze dzieła z wszystkich gałęzi wiedzy. Bibliotekarzem mianował ks. proboszcz nauczyciela Baruchę. Dla stałego zaś powiększania biblioteki ks. proboszcz będzie corocznie dokładał z własnej kieszeni 500 marek.

Bogucice, jedna z ludnych wsi okręgu przemysłowego, liczy około 10.000 ludności wyłącznie niemał polskiej. Dla kogo więc ma tam istnieć niemiecka biblioteka i dlaczego zakłada ją kapłan katolicki? Ks. Skowronek należy widocznie do tych ptaszków, które radeby jaknajrychlej obwieścić światu germanizatorską wiosnę.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 6 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9:60 do 9:90. Pszenica na terminie od 7:50 do 8:—, żyto gotowe od 6:80 do 7:—, żyto nowe od 5:25 do 5:75. Owies obrotowy 7:60 do 7:90. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5:25 do 6:25. Jęczmień browar. 6:75 do 7:50. Rzepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:25 do 7:50. Groch do gotowania 8:50 do 13— Wyka 7:25 do 8:— Bobik 6:40 do 6:75. Hreczka 7:25 do 7:75. Kukurydza nowa 6:25 do 6:40. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 45— do 80— Koniczyna biała 50— do 90— Koniczyna szwedzka 60— do 90— Tymotka — do —.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16:50 do 17:—; paritas Tarnopol na terminie 15:50 do 16:—.

Przy stałych obrotach usposobienie niezmiennie.

Budapeszt, 6 maja. Stan zasiewów z dnia 30 kwietnia, wczoraj ogłoszony, stwierdza, że zimno z końcem kwietnia, a zwłaszcza śniegi wstrzymały normalny rozwój wegetacji. Znacznie ucierpiały z tego powodu drzewa owocowe, winnice, ogrody, a szczególnie łąki. Stan zboża zadowalniający.

Z kolei państwowych. Na szlaku uowych bukowińskich kolei lokalnych w obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach położone stacje Millie i Straza, które dotychczas były otwarte tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładogach całowozowych, będą od 1-go maja 1902 roku przyjmować i wydawać także drobne przesyłki poczesne i zwykle.

Wiedeń, 6 maja. Cukier (silnie) 17:60. Spirytus 38—. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Berlin, 6 maja. Banknoty austr. 85:20. Spirytus 33:70.

Paryż, 6 maja. Trzy procent. renta 101:10. Mąka 26:70.

Frankfurt, 6 maja. Austr. kredyt. 210:25. Disconto 185:30, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpiny —.—.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 6 maja.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczony na rzeź, spędzono ogółem 6206 sztuk, z tego z Galicyi 920, z Bukowiny 23.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły się o 50 h. Z tego spędu nie sprzedano sztuk 8. Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 69 sztuk po 52 do 59; 538 po 60 do 67; 314 po 68 do 72 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 65, krowy podtuczone po 52 do 62. Bydło chude po 40 do 52 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi którą też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 3016
ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Docent Uniwersytetu 3593

Dr. Roman Rencki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od godz. 3—5 popoł.
ulica Kraszewskiego 3. Telefon 583.

Okulista **Dr. A. Bednarski** 4004

b. I. asystent kliniki okulist. Uniw. Jagiell. i lwows.
Ordynuje od 11-12 i od 3-5 pop. Akademicka 5, I. p.

Lekarz-dentysta **Dr. S. Rappaport**

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Stromengera).
10—3 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 3925

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb 4179
10—1

b. długoletni asystent kliniki ginekol. profesora Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5 popoł.
ul. Sykstuska 1. 23.

Dr. Maks Kaufman

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie; mieszka obecnie „Maltheserritter“ Mühlbrumstrasse.
4196 10—1

Dr. W. Kretowicz

ordynuje jak zwykle w Karlsbadzie, mieszka
Kaiserstrasse Hans Warschau. 4153 5-1

W Marjenbadzie

ordynuje jak zwykle

Dr. W. Harajewicz

mieszka obecnie Villa Wahnfried Karlsbadorstr.
2770 11-7

Karlsbad Alte Wiese „Drei Staffeln“.

Dr. W. Maleszewski
b. asyst. kliniki wewnętr. uniw. Jagiellońskiego
ordynuje jak lat ubiegłych. 3863

Sprostowanie.

Tendencyjnie rozsiewane pogłoski, jakobym był chory i nie ordynowałem — są nieprawdziwe. Wykonuję bowiem praktykę dentystyczną w Instytucie techniczno-dentystycznym przy ul. Kopernika 1. 3.

2615 3—1 Lekarz dentysta **M. Lisowski.**

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na życzenie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**

Wszędzie do nabycia

Song's Kalodont

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim którzy wzięli udział w amatorskim przedstawieniu dnia 4 maja b. r. w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“, na dochód pomnika śp. męża mego Józefa Schwabla, składam na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać!“
Karolina Schwablowa.

Prezes

Towarz. Wzajem. Ubezpieczeń

W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarz. wzaj. kredytu
że

XXVII Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarz. wzajemnego kredytu

w Krakowie

odbędzie się

w piątek, dnia 30 maja 1902 o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej 1. 8. w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1901.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1901 rachunków i wnioski ze sprawozdania wynikające.
4. Zmiana §. 2 ustęp przedostatni i §. 8 ustęp 6 statutu.

Kraków, 15 kwietnia 1902.

Józef Męciński,

prezes Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie.



Specjalność z chemicznego laboratorium dla kosmetyki

Dra Roberta Fischera

doktora chemii i kosmetyki
Wiedeń I. Habsburgergasse 4, 2 St.

ŚRODEK

do tępienia włosów

(Epilatoire)

tępi chemicznie włosy na twarzy, na rękach i ramieniu.

Procedura jest pojedyncza i bezbolesna, działanie powolne, ale pewne Epilatoire niszczy mianowicie przy dłuższym użyciu zupełnie korzonki włosowe i zapobiega pewnie dalszemu porostowi

Ceny specjalności:

Środek do tępienia włosów (Epilatoire) do zupełnego wytepienia włosów i zapobieżenia dalszemu porostowi 1 m. flak. zł. 5—
1 wielki flakon zł. 10—

Tain-Pasta do wytepienia włosów na twarzy, ramieniu, za sztukę zł. 1—

Krem na pięgi 1 słoiczek zł. 2—

Ozon suspendowany w wodzie 1 flakon (1/2 ltr.) zł. 1:25

Woda „Blondeur“ 1 flakon (1/2 ltr.) zł. 3—

„Fo“ do farbowania włosów blond lub czarnych, karton zł. 1:20, 3 do zł. 5—

Puder „Email“ 3 odcienie, karton ze szminką bez szminki zł. 2—

Woda „Venus“ do osiągnięcia pięknej, białej twarzy, 1 flakon zł. 2—

Środek na czerwone nosy, karton zł. 2—

Kosmetyczny piasek kwarcowy do wytepienia wągrów zł. 1:50

Broszury o ozonie i używaniu pojedynczych specjalności gratis i franco. Poświadczenia o nieszkodliwości preparatów, jakoteż tysiące podziękowań całego świata są do przegładnięcia. Informacje w sprawach kosmetycznych darmo. 1016 10—3.

KEFIR

poleca 3978

Mleczarnia Przeworska

we Lwowie, ul. Hetmańska 8.
plac Smolki 1. 5.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną PT. Publiczność, że z dniem 6 maja br. otworzyłem we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej 29

Kawiarnię pod godłem „POLONIA“

i ogród gościnny

elektrycznie oświetlony, gdzie codziennie koncertować będzie wyborna orkiestra wojskowa.

Stosując się do nowoczesnych wymagań, urządzoną została kawiarnia „POLONIA“, z największym komfortem. Bilardy najnowszej konstrukcyi.

Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z wysokim szacunkiem

4180 3 **J. Freifeld**

Artystyczna nauka śpiewu

w solowych godzinach i kursach, wykształcenia teoretycznego, koncertowego i operowego udziałem z wyjątkowym skutkiem w niemieckim języku.

R. H. Staudige państw. egzaminow. mistrz śpiewu
Austria, Wiedeń I. Kru

15 Pięć

SERBSKICH TYT. LOSÓW

Główna wygrana
Franków 100.000, 75.000,
25.000 etc. (464)

Następne ciągnięcie już
d. 14 maja 1902

sprzedaje razem w 30 ratach miesięcznych po k. 2:50. — Natychmiastowe wyłączenie prawa gry po nadesłaniu pierwszej raty. Listy ciągnień w N. Wiener Merkur darmo.

KANTOR WYMIANY
Otto Spitz, Wien
Stadt, Schottenring, n. 26.



Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy

po cenach najtańszych

polecają:

okulary, ewikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lunety, kompas, taśmy, mierniki, rajscajgi i t. p.

Naprawy najtańszej i najlepiej

Zamówienia z prowizją

łatwiają punktualnie

Dzwonki elektryczne